

KRONIKA DNIA

Spotkania z uczestnikami Zjazdu

Delegat na VII Zjazd PZPR prezydent miasta Krakowa — Jerzy Pekała spotkał się wczoraj z członkami aktywem politycznym administracji państwowej. Prezydent poinformował zebranych o pracach VII Zjazdu. Wiele uwagi poświęcił problemom międzynarodowego ruchu robotniczego, którego jednością dążeń szczególnie widoczna była w czasie obrad. Omówił również podstawowe problemy przyspieszenia tempa rozwoju społeczno-gospodarczego, konieczność zwiększenia dyscypliny gospodarczej na co dzień i w skali makroregionu.

W Zakładach Domu Kultury „Budowlanych” odbyło się spotkanie laureatów współzawodnictwa o tytuł „Brygady VII Zjazdu” w Zjednoczeniu „Budostali” z delegatami na VII Zjazd Partii — Edwardem Barszczem i Feliksem Banasem, którzy podziękowali za młodzieżowymi refleksjami z Zjazdu. Mówiono wiele o zadaniach czekających załogi przedsiębiorstwa „Budostali” w nadchodzącym roku. Warto dodać, że Zjednoczenie to jest bardzo poważnie zaangażowane na placu budowy hut „Katowice”, a także prowadzi prace przy wzniesieniu wielu obiektów ważnych dla naszego miasta.

Badania wartości 0,5 mld zł — dla gospodarki

645 mln zł wynoszą w br. nakłady na badania naukowe w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Z sumy tej jedynie 150 mln zł wykorzystano na prace własne, resztę stanowią przedsięwzięcia o priorytetowym znaczeniu dla gospodarki kraju.

AGH wraz ze swym zapleczem naukowo-badawczym podjęła się m. in. funkcji głównego koordynatora badań podstawowych w dziedzinie programu rządowego, dotyczącego opracowania metod wytwarzania nowych materiałów budowlanych.

Nominacje oficerskie

W imieniu Rady Państwa PRL mianują na podporucznikiem Wojska Polskiego... Potem jeszcze uderzenie szabla w ramię kłęczącego podchorążego i generał dywizji Włodzimierz Oliwa — dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego składa nowo mianowanemu podporucznikowi serdeczne gratulacje.

„Naftobudowa” i „Mostostal” w drodze do Badofa

Z Krakowa do Iraku wyrusza kolumna samochodowa na budowę cementowni w Badofa koło Mosul. Na budowie cementowni przebywa już 30 fachowców z „Naftobudowy”, którzy udali się tam samolotami, obecnie natomiast wyrusza wspólna ekipa „Naftobudowy” i „Mostostalu”. W skład kolumny transportowej wchodzi m. in. dźwig, samochody dostawcze, mikrobusy, Kierownikiem wyprawy są inż. Henryk Chrzanowski i lekarz Janusz Kubiak.

Kierownikami budowy w Badofa jest inż. Bogdan Bogdanowicz z „Naftobudowy”, a jego zastępcą inż. Władysław Płonka z „Mostostalu”. Pod koniec grudnia wyruszy z Krakowa następna kolumna ze sprzętem i fachowcami, jako że w styczniu rozpoczyna się zasadnicze prace montażowe. (KS)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, okresami słabe opady deszczu i śniegu, z śniegiem. Zmęgnięcia. W nocy i rano mgły. Temperatura maksymalna w granicach od 2 do 4 st. minimalna w nocy od 0 do 2 st. lokalnie przymrozki do -2. Wyżoko w Tatrach w dzień -5 st. noce -9 st. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne i porywiste z kierunków zachodnich powojące w górach siewie i zamiecie śnieżne.

Gospodarować efektywniej i wydajniej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Znaczący się on wzrostem średniej płacy o 300 zł, 3,5 tysiącami nowych mieszkań, 112,5 proc. dynamiką wzrostu produkcji sprzedanej, co w 90 proc. dokonano się dzięki poprawie wydajności pracy. Wypracowano produkcję dodatkową wartości 746 mln zł, tarnowskie zakłady produkcyjne dostarczyły gospodarce narodowej szereg nowych produktów. St. Gębala szeroko potraktował zagadnienia związane z rolnictwem i przemysłem spożywczym, a oceniając tegoroczne poczynienia gospodarce zwrócił uwagę na istniejące braki głównie w realizacji inwestycji i w wykorzystaniu rezerw.

Mówiąc o zadaniach czekających województwo w przyszłym roku stwierdził m. in.: „Aktualnie pierwszoplanowym celem wszystkich członków partii, wszystkich kierowników życia politycznego, gospodarczego i społecznego jest utrzymanie i wykorzystanie aktywności załóg, przekucie jej w konkretne efekty wyrażające się lepszą jakością pracy na wszystkich odcinkach. Aby klimat ten zaowocował w momencie startu do zadań przyszłego roku i przyniósł to efekty dalsze zwiększenie rytmiczności produkcji, potrzebne jest polepszenie jakości pracy i poprawa efektywności gospodarowania już od pierwszych dni!”

Głównymi celami przyszłorocznej działalności gospodarczej i społecznej będą: systematyczne podnoszenie poziomu życia społeczeństwa, szybkie zwiększenie produkcji materialnej, rozbudowa i modernizacja potencjału produkcyjnego, poprawa efektywności gospodarowania, jak również utrzymanie równowagi ekonomicznej we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Zawarte w referacie I sekretarza KW myśli rozwinęła rzeczowa dyskusja. Zabierający w niej głos: Zdzisław Nowak z „Ponaru”, Adolf Podgórski z „Tamelu”, Emil Karbowiak z Zakładów Azotowych, Michał Uliszak z „Ergu” w Pustkowie i Jerzy Sobociński z Zakładów Mięsnych w Tarnowie, dyr. debickiego „Stomilu” Józef Stróżyk, przedstawiciel NBP Marian Hać, podkreślali konieczność poprawy jakości produkcji, doskonalenia metod zarządzania, głębszej analizy stanu zasobów i rezerw oraz przedstawili jakie poczynania w tych dziedzinach podejmują ich zakłady. Przy zwiększonym wysiłku załóg i wzroście wydajności pracy nie można zapominać o bhp, ochronie zdrowia i warunkach pracy załóg — mówił lekarz Leszek Pekała. Prezes WZKR Józef Tworker zaprezentował problemy tarnowskiego rolnictwa, które w przyszłym roku przypadła w udziale ważna rola zwiększenia produkcji dla utrzymania równowagi rynkowej.

Na zakończenie głos zabrał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania. W swym wystąpieniu przypomniał o m. in. osiągnięciach naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej w ostatniej 5-letce, podkreślił istniejący w naszym społeczeństwie klimat zaufania dla partii, pozytywne ocenę wniosków zgłoszonych w czasie dyskusji. Charakterystycznym kierunkiem rozwoju kraju w 1976 roku Stanisław Kania podkreślił, że trzeba cały wysiłek skierować na realizację zadań przyszłorocznych. Sporo uwagi poświęcił też w swym wystąpieniu sprawom rolnictwa. Trzeba uczynić wszystko aby maksymalnie wykorzystać każdy hektar ziemi. Sekretarz KC mówił również o roli i zadaniach członków partii, których cechować powinno krytyczne podejście do wszelkich nieprawidłowości, realizm oceny zjawisk społecznych. (sad)

Klienci dopisali

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Inaczej niż na co dzień wyglądały wczorajsze zakupy. W województwie nowosądeckim rzucano na rynek 95 ton karpia. Nie brakowało owoców południowych wędlin, ark. cukierników. Na posterunku stanęło 15 tys. handlowców, służąc nie tylko mieszkańcom, lecz także licznyemu gościom, którzy w okresie świątecznym przynajmniej podjadają liczbę mieszkańców. Kontrolę PIH zapośredniczył wszystkich czynnych placówek spożywczych i przemysłowych ocenili — na piątkę, potwierdzili to również obserwacje samych klientów. (k-b)

W Tarnowie

Zakupy, świąteczne porządki i przygotowania — oto czym zajmowała się wczoraj większość mieszkańców Tarnowa. W sklepach pełno. Powodzeniem cieszyły się kiermasze garmażeryjne i cukiereknie urzędowe w sklepach i restauracjach. Rekordy frekwencji bil kiermasz wyrobów garmażeryjnych w restauracji „Bristol” gdzie znakomite siatki, potrawy z ryb, pieczone gęsi i indyki, zapieczone paszety, desery itp. przygotowali kuchmistrze z „Bristolu”, „Stylowej”, „Ronda” i „Popularnej”. Najbardziej prezentowało się stoisko gospodarzy kiermasza „Bristolu” (aż 56 różnych przysmaków) i „Stylowej”.

W sklepach nie brakowało tradycyjnego karpia, zwiększono dostawę wędlin lepszych gatunków i stodejczy. W jednym tylko punkcie nie popisali się tarnowscy handlowcy. Nigdzie nie można było kupić wczoraj choinek: ani „żywych” drzewek, ani sztucznych, których od początku grudnia nie widzano w tarnowskich sklepach. (sad)

I Zjazd KP Kuby zakończył dyskusję

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

my programowej KP Kuby, który został jednogłośnie przyjęty. W uchwale w związku z tym rezolucji podkreślono, że platforma programowa w całej rozciągłości odpowiada leninowskiemu wymaganiam stawianym programowi partii pod względem charakteru i treści. W rezolucji podkreślono się konieczność prowadzenia bezkompromisowej walki z ideologią burżuazyjną i drobnomieszczańską, z antykomunizmem i postawą antyrządową oraz z prawicowym i lewicowym rewizjonizmem.

Delegaci jednogłośnie głosowali za rezolucjami w sprawie projektu nowej konstytucji socjalistycznej Kuby, nowego polityczno-administracyjnego podziału kraju, utworzenia organów władzy ludowej na całym terytorium Kuby. Zjazd zatwierdził również nowy statut Komunistycznej Partii Kuby, który nabierze mocy z dniem 1 stycznia 1976 r.

Delegaci jednogłośnie uchwaliли rezolucję w całej rozciągłości popierającą referat sprawozdawczy KC partii, który wygłosił Fidel Castro.

Na Zjeździe zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL, Henryk Jabłoński. Przekazał on I Zjazdowi KP Kuby najgorętsze, braterskie pozdrowienia i szczere życzenia owocnych obrad od wszystkich polskich komunistów, od Komitetu Centralnego i jego I sekretarza, Edwarda Gierka.

Seminarium w KK PZPR

Socjalizm to stały postęp

Spórą grupę aktywno zajmujących się upowszechnianiem wiedzy politycznej zgromadziło w sobotę seminarium zorganizowane przez Ośrodek Kształcenia Ideologicznego Komitetu Krakowskiego PZPR. Tematem były wczoraj problemy społeczno-gospodarcze i polityczne, a referaty przedstawili: prof. Jan Kaczmarek na temat „Rewolucja naukowo-techniczna i jej znaczenie w budowie rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego”, doc. Andrzej Kurz na temat „Partia w rozwinętym społeczeństwie socjalistycznym” oraz doc. Jan Pawlica na temat „Umocnienie ideowo-moralnych, patriotycznych i internacjonalistycznych postaw społeczeństwa socjalistycznego”.

Seminarium otworzył sekretarz KK Andrzej Czyż charakterystycznie prześlanki pozwalające na przejście z etapu budowy podstaw socjalizmu, do etapu rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. Niepodzielność socjalistycznych stosunków na wsi i w mieście, wyrównanie nierównych szans rozwoju mieszkańców miast i wsi, przejście z dyktatury proletariatu do państwa ogólnonarodowego, stały postęp moralny, umacnianie internacjonalistycznej więzi z postępowymi ruchami na świecie oraz zespolenie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej (rozumianej nie jako zespół innowacji technicznych, lecz jako motyw poważnych przemian społecznych) z budową socjalizmu — to tylko niektóre z nich. (cis)

Samobójstwo czy zbrodnia?

(Inf. wł.) Poznali się kilka miesięcy temu. On — bezdzietny wdowiec, zamożny inżynier emerytalny lat 66, ona — pracownica umyslowa lat 28, lubiąca wesołe życie towarzyskie. W piątek odbył się ślub. Leżał tylko kilkadziesiąt godzin trwało małżeństwo Adama Ch. z Elżbietą K. z Tarnowa. Wystawna uroczystość wylęgająca się w mieszkaniu pana młodego zakończyła się bowiem makabryczną tragedią.

Gdy o godz. 3.15 do mieszkania wkroczyli zaalarmowani funkcjonariusze MO elegancko ubrani, z odpsem aktu ślubu w bocznej kieszeni marynarki, Adam Ch. leżał martwy koło drzwi w kuchni z raną postrzałową głowy. Obok jego reki znaleziono małowalibrowy pistolet marki „browning”. Mimo szczegółowych poszukiwań nie udało się odnaleźć maleńkiej lufki od wystrzelonego pocisku. Wszystko wskazuje na to, że Adam Ch. popełnił na własnym weselu samobójstwo, choć motyw jego postępowania nie są dotychczas znane. Śledztwo trwa. (sad)

Przewodniczący DRN i Naczelnik Dzielnic Kraków-Łódź

Z myślą o naszych stołach

Rozmowa z dyrektorem Instytutu Zootechniki doc. dr. hab. Stefanem WAWRZYŃCZAKIEM

25 lat temu w Krakowie powołano do życia nową placówkę naukową — Instytut Zootechniki. Z okazji jubileuszu zwróciliśmy się do dyrektora doc. dr. hab. Stefana Wawrzyńczaka z prośbą o informację na temat jego działalności.

Instytut Zootechniki obejmuje swoją działalnością całą Polskę. Po całym kraju są też rozrzucone nasze zakłady doświadczalne i pracownie naukowe. Najwięcej zakładów naukowych zlokalizowano w Balicach, Kraków bowiem jest główną siedzibą Instytutu. Badania prowadzą obecnie w 23 zakładach naukowo-badawczych, 4 samodzielnymi pracowniach oraz 13 terenowych zootechnicznych zakładach doświadczalnych. Gospodarstwa Instytutu posiadają łącznie ponad 19 tys. ha ziemi. Pracownie naukowo-badawcze rozwijały przeszło 1.100 specjalistów, wysokiej klasy praktyków z różnych dziedzin rolnictwa.

Co jest głównym przedmiotem Waszych zainteresowań? — Przeważają prace nad metodami podniesienia wartości użytkowej i hodowlanej zwierząt gospodarskich, technologii hodowli wielkotowarowej, wiele uwag poświęcono sztucznemu u nasieniu. Realizujemy szeroki program oceny i selekcji zwierząt hodowlanych. Wprowadzamy coraz to nowe metody naszych badań. Utworzono został m. in. Zakład Elektronizacji Techniki Obliczeniowej, będący pierwszym w resorcie rolnictwa ośrodkiem elektronicznego przetwarzania danych, rozpoczęliśmy również badania dotyczące produkcji pasz, co z kolei stworzyło podstawy do ustalenia receptur mieszank przeczepowych. Kilka lat temu rozpoczęto badania nad żywnością bydła opasowego, ostatnio rozszerzono zakres badań na wielkie farmy produkujące mięso, mleko, jaja na zasadach przemysłowych. Działalność Instytutu obejmuje wszystkie dziedziny produkcji zwierzęcej, a najważniejszym jest pro-

Jak zbudowany jest atom?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) cznie statystycznie, lecz poruszają się po ściśle zlokalizowanych terenach doświadczeniach.

Według nowego modelu atomu, nazwanego modelem „swobodnego spadku”, posiadające ujemny ładunek elektryczny i rozmieszczone symetrycznie wokół dodatnio naładowanego jądra elektrony jednocześnie „spadają” na jądro, zaś w jego bezpośrednim sąsiedztwie pod wpływem swych właściwości magnetycznych odbijają się wstecz. Ruch ten ma charakter cykliczny.

Model „swobodnego spadku” wyjaśnia szereg zjawisk z zakresu oddziaływań atomowych i molekularnych, pozwala też określić zależność właściwości. Można sądzić, że umożliwi on przewidywanie za pomocą komputerów właściwości nawet bardzo złożonych związków chemicznych.

Rozprawy, składające się na tę koncepcję, dr Gryziński opublikował na łamach autorytatywnych czasopism: „Physical Review”, „Journal of Physics” itd. Wzbudziły one wielkie zainteresowanie nie tylko wśród naukowców z renomowanych ośrodków badań podstawowych, jak Instytut Fizyki im. Lebediewa AN ZSRR, National Argonne Laboratory i Uniwersytet Kalifornijski w USA, lecz również placówek zajmujących się badaniami stosowanymi w dziedzinie chemii, energetyki jądrowej, a nawet przemysłu włókienniczego.

Oto niektóre zmiany, jakie ustawa wprowadza w sytuacji najczęściej poszkodowanych — ludzi, którzy w wyniku wypadku lub choroby zawodowej stali się inwalidami. Renty inwalidów II grupy wzrastają z 90 do 100 proc. zarobku netto, tj. do wysokości renty inwalidów I grupy. Warto przypomnieć, że tym ostatnim przysługują poza rentą dodatków podwyższony niedawno i wynoszący 500 zł, a dla ociemniałych — 800 zł miesięcznie. Wysokość renty III grupy pozostaje bez zmian — 65 proc. zarobku.

Ostatnio uregulowano sprawę minimum renty inwalidzkiej: postanowiono, że podstawą jej wymiaru nie może być niższa niż półtorakrotność miesięcznego wy-

noty RECENZENTOW

Credo Debussy'ego

Stylnie credo Debussy'ego — „muzyka jest stworzona dla niewyraźnego” — rozumie się niekiedy nazajętnie opacznie. Twórca Preludium na „Popołudnie fauny” — utworu — inspirowanego wierszem Mallarme'go — nie był bynajmniej zwolennikiem pojmowania muzyki jako sztuki czysto formalnej, beztroskowej. Uważał, że dzięki niej potrafią wyrazić to, czego nie sposób ująć słowem czy arytmetycznym pomiarem: najbłędszą tajemnicę natury jawiącej się umysłowi człowieka. Muzyka nie powinna kłopotować przyrody, lecz ujawniać istotę jej zjawisk. Nie ma więc w „Popołudniu fauny” cykania szwerczy czy szumu trawy — jest kolorystą skąpaną w słońcu i zamarłej od gorąca natury, nastrojów sennego spokoju i bezruchu, kapitalnie oddany lagodna, leniwie rozwijająca się melodia fletu oraz subtelny, ciemny ciepłych barw i dyskretnej cieniowanych brzmień muzycznych.

„Popołudnie fauny” utworzył swój gościnnie koncert na estradzie krakowskiej Filharmonii francuskiej dyrygent Jean Claude-Casades. Równie wyrafinowany i subtelny w swym piśmiej jak muzyka Debussy'ego — potrafił trafnie oddać jej charakter. Oczuliście, nasza orkiestra nie jest w takiej formie, która pozwoliłaby słuchaczowi zapomnieć o technicznej stronie muzyki: np. o źle stojących obojach. A to potrafił zabić całą atmosferę, niczym śmieć jej skorupki od jasek, pozostałymi przez niekulturalnego turystę na ukwieśnionym łące.

Francuski dyrygent ukazał też drugie swoje oblicze w żywej, pełnej ludowych rytmów „Suiście tancerzy”: Bel Bartoka. Dyrygował tym utworem z ogromnym wiotorem i świetnym poczuciem jego witalnego charakteru i znakomitym refleksem muzycznym. Solistą koncertu był pianista amerykański Edward Auer, laureat VII Konkursu Chopinowskiego w 1965 roku. Grał Koncert fortepianowy G-dur KV 503 Mozarta. Moim zdaniem potrafił on utworzyć nadozwierztwotnie, niejakie czyste technicznie — uduchowane, mozartowskie intencje były mało wyrażone w swym rytmiku, dźwięki mało zróżnicowane w barwie i nie tyle definitywnie, ile niki. Równie rozłożył był akompaniament orkiestry — dyrygent i solista wyraźnie się nie rozumieli.

LESZEK POLONY

25 lat w służbie rolnictwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) O osiągnięciach Instytutu w 25-lecie, o jego dorobku naukowym mówili dyrektor doc. dr. hab. Stefan Wawrzyńczak. (Rozmowa z nim temat zamieszczamy powyżej).

Kazimierz Barcikowski z uznaniem mówi o zasługach Instytutu w rozwiązywaniu ważnych problemów kompleksu żywnościowego. Podkreślając zasługi tej placówki naukowej w zakresie hodowli wskazywał na potrzebę dalszego nasilenia prac badawczych zarówno w hodowli bydła jak i trzody oraz owiec.

Spotkanie z rolnikami

(Inf. wł.) Rozwojowi gospodarstw specjalistycznych poświęcone było odbywające się wczoraj w Cielężkowie spotkanie wódz wojewódzkiej z 272 rolnikami. Wzięli w nim udział I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala, wojewoda tarnowski Jan Sokołowski. W trakcie roboczej dyskusji

rolnicy z gminy Cielężkowie deklaruwali chęć prowadzenia gospodarstw specjalistycznych (głównie hodowla trzody, bydła opasowego i owiec). Otrzymałby oni daleko idącą pomoc w zakresie dostaw paszy, maszyn rolniczych i materiałów budowlanych.

W czasie spotkania wielu zasłużonych pracowników zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi i odznakami. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: inż. Bogumił Antoniewicz, dr Stefan Konopka, dr Eugeniusz Pasieka, prof. dr Stefan Wierzbowski. 13 pracowników otrzymało Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, 37 — rewersową odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, 7 — odznakę „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” oraz „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”.

EDMUND PIEKARZ

noty RECENZENTOW

Białe ogrody

Frapremiera, i do tego sztuki polskiego autora, to już coś. A sztuka, choć jej akcja toczy się we Francji i dotyczy Komuny Paryskiej, przedstawia przecież udział w Komunie Polaków, grupowanych wokół Jaroslawa Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego. Ciekawe, co z tego wynika dla współczesnego odbiorcy? Ciekawe tym więcej, że dramata Bohdana Urbankowskiego (teatru granego w Bagateli „Teatru Kalliguli”) wystawia Stary Teatr. Reżyseruje Romana Prochnicka, również inscenizatorka „Teatru Kalliguli”. Muzykę zaś komponuje Zygmunt Konteczny. Ciekawe. A w programie teatralnym pisze dyr. Starego Teatru J. P. Gawlik na temat sporu (historii i nas samych?) o metodę działania rewolucji. Tej z r. 1871 — i nie tylko. Ciekawe, ciekawe.

Na scenie dramat „Białe ogrody Tuilleries”, jakby lekki pastisz (na oko i ucho) „Nocy Listopadowej” Waldy Wyspiańskiego — Koniecznego. Nawet balet złożony z kukiełek-bogów (?) i z parasek. Dialogi są długie, niby użone i nie, a czasem symboliczne. Muzyka głośna, ale nie za bardzo. Błyskawice. Biel. Czerwień. Uczuciowo. Patriotyzm. Internacjonalizm. Bohaterstwo. Zdrada. Podejrzliwość. Klęska. Trochę humoru pogrubione. Aluzje (jak zwykle, bo to historia po stu latach). Dużo monologów serio. Bardzo dużo. A czegoś za mało.

Na widowni atmosfera podniecenia. Twarze-tuzy twarzysko-kulturalne. Dyrektor teatrów. Bronisław Dąbrowski, zasłużony b. dyrektor — nie general z sztuki. Mazurek Dąbrowskiego. Henryka. Ze sztuki, ale dziwny w związku z Jarosławem Dąbrowskim. Józef Maślński daleko, przy Stefanie Otwinowskim. Nikt mi nie mówił tym razem do ucha, jak pisał onegdaj przez Otwinowski w „Zyciu Literackim”. Ale ucho mam czułe. Na każde gadulstwo. Żałuję nawet, że za cicho.

Spektakl wraz z oklaskami kończy się o godz. 21.45. Zgodnie z zapowiedzią na afiszu. Atmosfera prapremiery też się kończy. Zaczyna się dyskusja w „Kuźnicy”.

JERZY BOBER

Świadczenia z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych

1 stycznia 1976 r. wchodzi w życie ustawa o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Ten doniosły akt prawny, uchwalony przez Sejm pół roku temu, wprowadza korzystne zmiany w wysokości świadczeń oraz w uprawnieniach osób poszkodowanych przy pracy i ich rodzin.

Oto niektóre zmiany, jakie ustawa wprowadza w sytuacji najczęściej poszkodowanych — ludzi, którzy w wyniku wypadku lub choroby zawodowej stali się inwalidami. Renty inwalidów II grupy wzrastają z 90 do 100 proc. zarobku netto, tj. do wysokości renty inwalidów I grupy. Warto przypomnieć, że tym ostatnim przysługują poza rentą dodatków podwyższony niedawno i wynoszący 500 zł, a dla ociemniałych — 800 zł miesięcznie. Wysokość renty III grupy pozostaje bez zmian — 65 proc. zarobku.

Ostatnio uregulowano sprawę minimum renty inwalidzkiej: postanowiono, że podstawą jej wymiaru nie może być niższa niż półtorakrotność miesięcznego wy-

grodenie minimalne w gospodarce społecznej, obowiązujące w dniu, w którym zdarzył się wypadek lub nastąpiło stwierdzenie inwalidzkiego spowodowanego chorobą zawodową. Np. obecnie, gdy płaca najniższa wynosi 1.200 zł, minimalna renta inwalidzka II grupy stanowiłaby 1.800 zł.

Renty rodzinne zostają podwyższone w wyniku zmiany podstawy ich wymiaru: będzie się je obliczać nie jak dotychczas o 90 proc. zarobków pracownika, lecz o 100 proc. Dotychczasowe stawki procentowe rent rodzinnych pozostają bez zmian.

Zatrudnienie inwalidów „powypadkowych” nie będzie powodowało zmniejszenia rent, niezależnie od wysokości zarobków. Dotyczy to również osób pobierających renty rodzinne. Innym korzystnym jest możliwość zachowania połowy renty po przejściu na emeryturę.

Kolejne podwyższone ustawą świadczenia to jednorazowe od-

Radnemu dr KAZIMIERZOWI KOLARZYKOWI przewodniczącemu Komitetu Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Dzielnicowej DRN Kraków-Łódź, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Przewodniczący DRN i Naczelnik Dzielnic Kraków-Łódź

Radnemu mgr WŁADYSŁAWOWI WOŹNIAKOWI zastępcy przewodniczącego DRN Kraków-Łódź, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Przewodniczący DRN i Naczelnik Dzielnic Kraków-Łódź

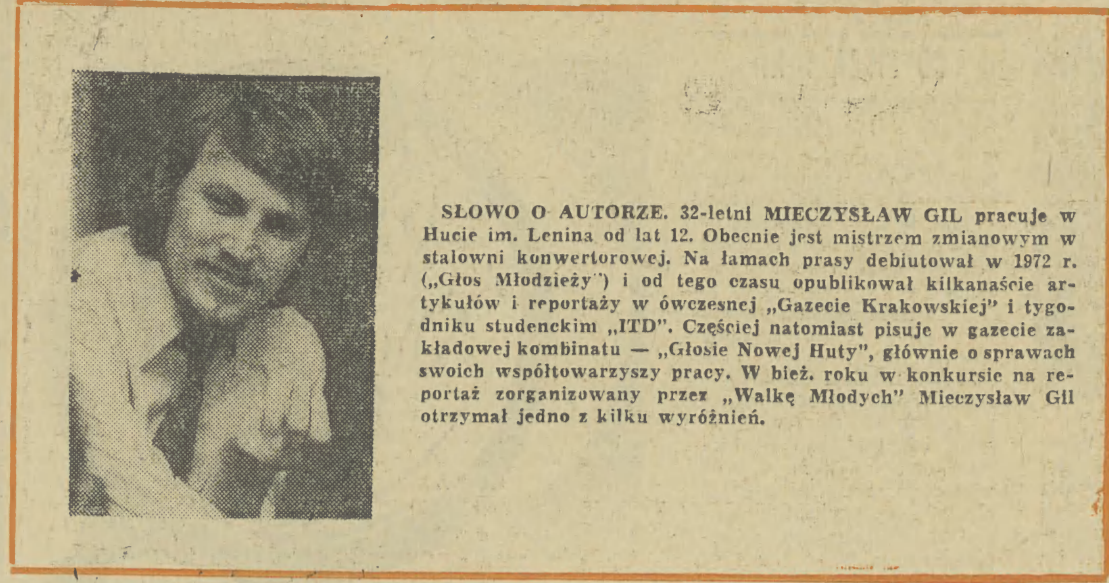
Terroryści w Wiedniu (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrał się rząd austriacki. Kanclerz Bruno Kreisky oświadczył, że jego rząd będzie się kierował nadrzędną zasadą ratowania życia ludzkiego wszelkimi możliwymi sposobami.

Algierski minister przemysłu, który był jednym z zakładników oraz pewien iracki dyplomata w Wiedniu, działają jako pośrednicy w rokowaniach między terrorystami a policją.

Terroryści, grożąc zamordowa-

niem zakładników, zażądał odczytania przez radio austriackie kilkunastu godzin, zredagowanego po francusku oświadczenia. Żądaniu temu uchylnie zadość. Oświadczenie krytykuje „niektóre rządy arabskie za zdradziecką i ugodową politykę” oraz poleca „wpisać zmierzając do legalizacji syjonistycznej obecności na ziemi palestyńskiej”. Pod oświadczeniem podpisał się nieznana dotąd organizacja pod nazwą „Ramie Rewolucji Arabskiej”.

Rzecznik Organizacji Wyzwolenia Palestyny oświadczył w Bejrucie, że nie potrafi zidentyfikować wspomnianej organizacji. W imieniu OWP potępił on zamach.



SŁOWO O AUTORZE. 32-letni MIECZYSLAW GIL pracuje w Hucie im. Lenina od lat 12. Obecnie jest mistrzem zmianowym w stalowni konwertorowej. Na łamach prasy debiutował w 1972 r. („Głos Młodzieży”) i od tego czasu opublikował kilkanaście artykułów i reportaży w ówczesnej „Gazecie Krakowskiej” i tygodniku studenckim „ITD”. Częściej natomiast pisuje w gazecie zakładowej kombinatu — „Głosie Nowej Huty”, głównie o sprawach swoich współtowarzyszy pracy. W bież. roku w konkursie na reportaż zorganizowany przez „Walkę Młodych” Mieczysław Gil otrzymał jedno z kilku wyróżnień.

Za parę minut będę z nim rozmawiał. Zapukam do mieszkania, ktoś otworzy mi drzwi (może ON?) i nareszcie poznam GO. Człowieka o którym opowiadał mi ludzie WIELKIEJ BUDOWY. Gdy słuchałem ich opowieści, zawsze w którymś momencie padało jego nazwisko: Aleksiejew Jan Aleksiejew — taki drugi Demakow — dodawali i wtedy szybko zadawałem pytanie: — gdzie on teraz jest? gdzie pracuje? jak można się z nim skontaktować? Lecz nikt nie umiał mi odpowiedzieć. Każdy zapewniał tylko, że Aleksiejew został w Polsce, że widział go przed paroma laty ale teraz nie utrzymuje już z nim kontaktu. A może nie żyje? — sugerowali niektórzy.

Docent Kolano, obecnie pracownik naukowy AGH, a wówczas kierownik jednego z podstawowych wydziałów tej Budowy tak opowiadał: — Aleksiejew to był wspaniały człowiek, świetny inżynier. Pamiętam taki moment: siedzimy w naszej „kanciapie”, na polu wiosna, marcowe słońce wysoko na niebie, skowronki śpiewają a nas wzięło na sentymenty. Wiesz — mówi do mnie Aleksiejew — budowałem kopalnię, porty wojenne, pod ostrzałem artyleryjskim mosty, ale stalowni nigdy na oczy nie widziałem. I teraz ją buduję...

W tym momencie z budowy nadbiegł człowiek. Krzyknął: — ziemia idzie! zawali wszystko, zaspieł!

kiwać lecz oni wciąż: — Zostań co my bez ciebie zrobimy? Więc mówię: — Nie bądźcie zdziwieni jak pewnego dnia nie zastaniecie mnie w pracy.

Zapakowaliśmy znalezione samorodek, dolożyłem do niego drugi i wysłałem pocztą na Kaukaz. O dziwo — dotarli. Gdy otrzymałem list to ja już wiedziałem co mam robić. Tyle mnie widzieli na Syberii — po siedmiu latach pracy. To wstyd się dziś przyznać, ale jedenaście miesięcy nie pracowałem. Utrzymywał mnie samorodek i zarobione pieniądze. Ten znalazłony podarował mi. Były najlepsze hotele, najelegantsze restauracje. Wyjazdy do Moskwy, Leningradu.

Należało jednak podjąć pracę. Gdy zgłosił się do odpowiedniego urzędu skierowano go do warszawskich. Po paru dniach podjął pracę w budownictwie wojskowym.

— Dziś to ładna tajemnica. Budowałem porty wojenne, drogi, mosty. Przecież w powietrzu wisiła już wojna. Przeżywałem także tragedię pierwszych miesięcy wojny z Niemcami, potem cieszyłem się z sukcesów naszej ofensywy. Na zapleczu armii kierowałem remontami dróg, budową mostów po których szło zaopatrzenie dla wojska.

Wojna niesie śmierć, wojna rodzi też miłość. Jej zakończenie dla narodów Europy oznaczało radość, a dla Aleksiejewa, dodatkowo, koniecz-

wał dopiero po oddaniu do ruchu urządzeń stalowni.

— Niedomoga naczyń wieńcowych, niedotlenienie prawej komory serca i parę innych chorób wykryli lekarze w moim organizmie — stwierdza Aleksiejew. Zawyrokowali! Jeśli w nocy nie będę pracował, zmienię pracę na mniej nerwową i odstawię alkohol całkowicie, to parę lat będę mógł jeszcze żyć. Przeleżałem 5 tygodni w szpitalu, miesiąc w sanatorium i otrzymałem zaproszenie do ministra. Tam dali zadanie — budowa elektrowni w Blachowni Śląskiej. Pracy więc nie zmieniałem, alkoholu tak zupełnie nie odstawiłem, mało, doszedł mi nowy kłopot — brak mieszkania. Bo mieszkania nie dali.

Po pół roku budowę w Blachowni odwiedził Rojowski — generalny dyrektor budów energetycznych. Budowy nie poznał, 3 tysiące nagrody dał „z kieszeni” i do mnie w te słowa: — inżynierze, wiecie, w Bielsku jest katastrofa. Zrozumcie mnie, tu wycieki bliszczy fundamenty z błota to już dalej jakoś będzie. Trzeba w Bielsku zrobić to samo. W was nadzieja.

Pojechałem. W Bielsku była tragedia. Ja to mówię, którym widział różne budowle. Na tę wejść nie było można. Sprowadziłem belki drewniane, okrągłaki, które wrzuciłem w ziemię, w błoto, by po nich wkraczać na teren budowy.

Przedstawiono mi w Komitecie Miejskim. Dyrektor Maciejczyk powiedział: — Przywiozłem wam inżyniera Aleksiejewa. To już ostatni...

Najpierw porozmawiałem z ludźmi. O materiały nie miałem się co martwić, było ich wszędzie dużo. Przystąpiliśmy do budowy dróg dojazdowych, do osuszania terenu kanałami odprowadzającymi wodę. Potem poleciłem zbudować bocznice kolejową, odnogę od niej. Niektórzy zaczęli szemrać: co ten Aleksiejew stację kolejową będzie budował czy elektrownię. Nie zrażałem się tym. Mało, zbudowałem jeszcze kolejkę wąskotorową i poligon prefabrykatów. Wtedy dopiero mogłem przystąpić do właściwej budowy. Betonowałem pompą (co to była wtedy za nowość) na trzy zmiany i znowu przyjechał Rojowski z wizytą. Cieszył się on, cieszyli się wszyscy, a ja myślałem gdzie mnie on teraz przemieści? Przecież budowa wyszła już z błota. On jednak ku mojemu zdziwieniu nic nie zaproponował. Za tydzień tylko wezwał mnie do siebie, do Katowic dyrektor Maciejczyk. Pojechałem.

— Pani Tereso — dyrektor do sekretarki — mnie nie ma. Zabrał mnie do samochodu, kierowcy polecił wieść do restauracji której nazwy już nie pamiętam. Kelner szybko zastawił stół czym było potrzeba a Maciejczyk do mnie:

— Widzisz, dobrze ci tam idzie więc chciałbym cię awansować. Naharowałeś się już, weźmie cię tu do siebie, do Energebudowy. Nie nie będziesz robił...

— Ale ja nie mam w Katowicach mieszkania. — O mieszkanie się nie martw. Domek sobie zbudujesz. Potrzebujesz pieniędzy? He chcesz?

— Nie, nie mogę przyjąć twojej propozycji (byłoby już po braterszczyźnie). Wyciągnąłem tę budowę, wygrzebałem się z błota więc chce mieć satysfakcję z doprowadzenia jej do końca.

Gdy odwoził mnie do domu jeszcze raz przypomniał abym się zastanowił.

O propozycji dyrektora Maciejczyka nie informowałem nikogo poza Komitetem Miejskim gdzie powiedziałem: — Towarzyszu zastanów się, przemyśl sobie wszystko sami.

Aż tu niespodzianka. Na moją budowę przyjechał Maciejczyk z przedstawicielami komitetu, rady zakładowej. Stwierdza, że musi odbyć spotkanie z załogą. Zebrał się w baraku, oni usiedli w przednim, ja z robotnikami. Maciejczyk mówi coś o nadwyżkach, o przeprowadzonej inwentaryzacji i o konieczności zdjęcia mnie ze stanowiska kierownika budowy. Nie wytrzymałem, wygramoliłem wszystko. Dowiedziałem się już bowiem z jakiego materiału budowane były okolice wille, komu zależało abym ja odszedł z tej budowy, komu przeszkadzało moje trzymanie mocną ręką wszystkiego i wszystkich. W tym momencie w baraku zgłosił światło. Robotnicy podnieśli głos, który wrzasnął: na taczkę z nim! Przy świetle świateł Maciejczyk oświadczył że pozostaje na budowie. Ja natomiast na drugi dzień napisałem list do Najwyższej Izby Kontroli.

Pokazuje mi Aleksiejew połówki wycinki z Trybuny Ludu i z innych gazet. Są to opisy jedne z największych afer budowlanych w której nie chciał maczać palców, którą on ujawnił, ale która i jego zmogła. Bo opuścił Bielsko i przyjechał do Krakowa gdzie już zdążyło wykwetować jego żonę z małymi dziećmi z mieszkania przy ulicy świętego Jana, „Muzyka i Aktualności” nieopatrznie poinformowała, że szajka kierował on, kierownik budowy Aleksiejew, że zbudował sobie wille w Bielsku. Błąd sprostowano za kilkanaście dni.

Aleksiejew z żoną i dziećmi mieszkał raz w Żywcu, innym razem w Szczyrku, to znowu w Bochni, u rodziny, znajomych. Otrzymał pracę w „Biprostalu”. Tam znowu spotkał się z inżynierem Kolano, który „odpoczywał” po uruchomieniu stalowni. Ale wilka ciągnie do lasu. Obydwaj za niedługo odeszli stamtąd. Kolano do huty, a Aleksiejew do Krynicy. Zbudował tam sanatorium „Silesia”, kino „Jaworzyna” część osiedla mieszkaniowego i dopiero wrócił na stałe do Krakowa. Do Biura Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego. W nim pracował do 31 grudnia 1974 roku, do zastąpienia emerytury.

Zegnam inżyniera Aleksiejewa. Odprowadza mnie jeszcze do przystanku autobusowego i... zaprasza na kolację do „Wentza”. Odkładamy to na najbliższą okazję. Ta znalazła się za parę dni. Gest Aleksiejewa był szczególny. Było nas razem czworo, nikomu nie pozwolił dołożyć się do rachunku. A on czuł się w naszym towarzystwie świetnie, pełen wytworności zabawiał nas wspaniałymi opowieściami. Odezwała się w nim rosyjska dusza. Obiecałem mu przywieźć ze Związku Radzieckiego koniak.

— Tylko pięciogwiazdkowy — upominał. Wydam wobec tego przyjęcie u mnie w domu. Niech tylko skończy się remont mieszkania.

A kiedy odwołilem go taksówką do domu nie śmiało poprosił o spełnienie małej prośby.

— Wie pan, mam obawę o Janusza. On taki młody, zdolny lecz nieroztropny. Gdyby pan od czasu do czasu spotkał się z nim, porozmawiał, byłbym wdzięczny.

Za miesiąc wracałem do Polski z koniakiem. Pierwszą czytana przeze mnie gazetą był „Dziennik Polski” i w nim ta straszna wiadomość — nekrolog: Inż. Jan Aleksiejew najdroższy i najukochańszy Maż i Ojciec, zasłużony Budowniczy Huty im. Lenina, b. kierownik Zarządu Budowy Stalowni HiL i innych obiektów przemysłowych, ostatnio pracownik Biura Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa” i szeregami innych odznaczeń, zmarł nagle dnia 16 września 1975 roku w wieku 71 lat... Nie zdążyłem.

Wrześnieowy dzień był słoneczny, tak jak przystało na porę polskiej jesieni. Na cmentarz Rakowicki odbywał swoją ostatnią podróż Jan Aleksiejew. W Krakowie zakończył swoją wielką, człowieka i inżynierską przygodę — ŻYCIE. Zaczęte w Leningradzie. Ślad jego próbowałem utrwalić. A koniak? Koniak stoi nie rozpoczęty.

KONIAK DLA ALEKSIEJEWA

Wyrwani z wiosennego rozprężenia pobiegliśmy na budowę. Stało się to, czego najbardziej obawialiśmy się. Dwunastometrowej głębokości wykop pod fundament martenów obsuwał się, drewniane belki nie wytrzymały naporu rozmarzającej ziemi. Należało ratować ludzi: cieśli, betoniarzy, zbrojarzy. Zeszliśmy po drabinie na dół. Aleksiejew jako kierownik Zarządu Budowy zarządził ewakuację. Robotnicy nie dowierżając, że te belki mogą nie wytrzymać niechętnie opuszczali swoje stanowiska. Wtedy Aleksiejew zaklął po rosyjsku, a to oznaczało już, że jest źle. Wyszli. My obaj za nimi na końcu. Gdy już byliśmy na górze, wszystko runęło z traskaniem. Zasypano sprzęt, parę sztuk tacek, łopaty i nas tylko obsypało trochę, tak po nogach. Cudem uniknęliśmy tragedii.

Czy będzie pamiętał to zdarzenie? Tak, od tego zaczęły z nim rozmowy.

Zapukaliśmy. Za chwilę drzwi otworzył mi młody człowiek, którego doskonale znałem. Od tyłu mnie więcej lat, od ilu szukałem inżyniera Aleksiejewa. Był to jego syn, Janusz. Wszystko więc widać musi się zdarzać w odpowiednim czasie, z zachowaniem właściwej kolejności — pomyślałem. Potem powitał mnie ojciec, przeprosił za balagan, właśnie trwał remont mieszkania. Znalazło się na szczęście trochę miejsca więc usiedliśmy. Za parę minut podano herbatę, oryginalną, przez kogoś znajomego przywiezioną z Gruzji. Rozpoczęliśmy wędrowkę w przeszłość. Zabrał Aleksiejew i w te podróże szczeroci i wylewności, serdeczność i swadę.

— Urodziłem się w Petersburgu, dorastałem w Piotrogradzie, a Leningrad — Leningrad odwiedzałem tylko. Wychowywała mnie ciotka, zresztą znana aktorka w carskiej Rosji. Podobnie jak ja rodziców, tak ona męża wczesnie straciła — generała wojsk carskich. Wozila mnie więc z sobą na wieś, na jego grób. Latem, przynajmniej, cieszyłem się z każdego wyjazdu. Gdy ciotka kłęcząc odmawiała modlitwy za duszę męża, ja objadałem się malinami rosnącymi obok monumentalnego grobowca. Ale jesienią, zimą... Zimy nie lubiłem szczególnie.

Po rewolucji, gdy nowa władza wskazywała na bogactwa Syberii Aleksiejew wybrał się na studia. Do irkuckiego Górnico-Hutniczego Instytutu. Ten młody człowiek, nie lubiący zimy pojechał tam, gdzie jest ona najstraszniejsza. Na ale po studiach miał zaraz wrócić do Leningradu. On, rodowity obywatel tego miasta, kochający jego piękno, jego kanały i mosty, pomniki — wrócił, na pewno wrócił.

A stało się tak: — Otrzymałem skierowanie do pracy gdzieś na wieś, nad chińską granicą. Jechałem, a nie wiedziałem jeszcze jak ta wieś się nazywa. Zajeżdżam i uszom nie wierzę, Nomen omen — będę budował kopalnię złota we wsi Aleksiejewka. Pytam od razu: — Macie tu jakiegosi Aleksiejewa? A oni odpowiadają, że nie ma i nie pamiętają aby był kiedy. To wtedy mówię: — Ja jestem Aleksiejew. Iwan Aleksiejewicz Aleksiejew. Chłopi popatrzyli po sobie. I jeden z nich, najstarszy, zaczął sobie nagle przypominać jakiegosi Aleksiejewa, właściciela wsi i chłopów.

Inżynier Aleksiejew nie był jego potomkiem. Nie stał się też właścicielem wsi jak i kopalni złota którą zbudował. Mówiąc o kopalni prosi inżyniera abym nie porównywał jej z dzisiejszymi kopalniami złota. Był to dopiero pierwsze próby wydzierania skarbow Syberii.

Z Aleksiejewicz przeniesiono Aleksiejewa na Kamczatkę. Potem jeszcze kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu. Przygoda z Syberią trwała kilka lat. Był w niej powodzenia i niepowodzenia inżynierskie, picie czystego spirytusu i walka z niedźwiedziem. Przygody godne poszukiwacza złota.

ność podjęcia konkretnych decyzji. Ważnych nie tylko dla niego.

— Napisałem do władz podanie z prośbą o zwolnienie na wyjazd do Polski. Nie tyle wierząc w jego skuteczność co zabezpieczając się, by móc powiedzieć: — Robiłem wszystko, niestety, siła wyższa idzie. Aż tu niespodzianka. Wzywał mnie do NKWD i mówił: — Trudno Aleksiejew, my miłości nie chcemy wchodzić w drogę. Jedź do tej Polski i swojej Polki tylko pamiętaj, abyś nie zapomnił, że jesteś Rosjaninem. Życie zaczynało się dla Aleksiejewa od nowa i zaczynało się w Wałbrzychu. Nie znał języka polskiego, nie miał jak wtedy, po powrocie z Syberii — złota, miał tylko z sobą inżynierskie doświadczenie i chęć do pracy. W kopalni Biały Kamień, dziś nazywającej się Thorex, został inżynierem ruchu i zastępcą zawiadowcy kopalni. Ta praca w kopalni była jednak dla niego, budowlanek, zbyt spokojna. Gdy tylko opanował język przeniósł się do Dolnośląskiego Zjednoczenia Budownictwa. Tu był bardziej przydatny swojej nowej ojczyźnie. Długa jest lista obiektów, które uruchamiał Aleksiejew we Wrocławiu: fabryka kawy, bydynek Komitetu Wojewódzkiego, szkoła partyjna, mosty, wieża ciśnieniowa w Zaganiu, by wymienić tylko niektóre. Był fachowcem na wagę złota, był też człowiekiem bardzo wymagającym. Dlatego też pojechał na niego ze skargą do Komitetu Centralnego. Tacy, którzy na Ziemię Odzyskaną przyjechali nie po to, aby się przepracować. Pamiętam pracował wtedy we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowy Pieców Przemysłowych.

— Oni do KC, a ja do ministra Babińskiego. Minister przyjął mnie dobrze, słyszał już wiele o mnie i skierował do Departamentu Kadr. Tam spotkałem Mackiewiczca — murarza, który kiedyś u mnie pracował. Nawet nie wiedziałem, że awansowali go na dyrektora departamentu w ministerstwie. On do mnie: — Widzisz, masz rację, ale z ludźmi to trzeba trochę inaczej. Mógłbyś przecież na wiele spraw spojrzeć przez palce. Ale nie martw się, mam dla ciebie dwa stanowiska dyrektorskie. Wybieraj. Ja nie chcę być dyrektorem — odpowiedziałem — Ja chcę pracować na budowie. Wtedy już sam minister zaproponował: — Towarzyszu Aleksiejew, chcesz jechać do Nowej Huty? — Chce — odpowiedziałem. I tak 1 marca 1952 roku byłem już w Krakowie. Przyjechał mnie „trójca” kierująca budową: Wirski — dyrektor, Balcer — naczelny inżynier, Demakow — radziecki doradca.

Inżynierze — oświadczył Wirski, macie do dyspozycji wielkie piece, ciepłownię, aglomerownię i stalownię. Wybierajcie budowę którą chcecie kierować. Wybrałem stalownię. Nikt nie pytał czy ja potrafię, czy dam sobie radę. Ot, postawili zadanie i urwij sobie człowieku głowę. Nie miałem głównego inżyniera, brakuowało fachowców. Znany był tylko termin uruchomienia stalowni, termin w którym nawiasem mówiąc nikt nie wieżył. Wskóto były jeszcze pola. Chłopi siali zboże. Podchodził raz do jednego i mówię: — Chłopcze, czy nie szkoda ci zboża na darmo wrzucać w ziemię. Przecież za parę dni wchodzi tu z koparkami. A chłop: — panie, tu już tak dwa lata mówią a ja zboże zbieram. Tym razem nie zebrał. Robota ruszała takim tempem, że aż raz dzwonił do mnie minister i woła: Aleksiejew, przyhamuj!

Teraz opowiadał jeszcze raz te historie usłyszane od docenta Kolano. Pamięta ją też doskonale inżynier Aleksiejew. Obydwaj zresztą przeżywali na tej budowie zdarzenia zatrzymujące oddech, ścisające serce. Z tym, że Kolano nie był przy pierwszym spuszczeniu stali, a on był. Kolano rozchorował się i ledwo go profesor Tchołowicz utrzymał przy życiu. Aleksiejew zachoro-

NOWY TYDZIEŃ PIĘCDZIESIĄTY DRUGI W 1975 ROKU



W poniedziałek o godzinie 13 czasu środkowo-europejskiego rozpoczyna się astronomiczna zima

- ◆ **PONIEDZIAŁEK** — początek przerwy świątecznej w szkołach podstawowych i średnich
- ◆ **WTOREK** — pozajzdowe wojewódzkie narady aktywu partyjnego — Kraków, Nowy Sącz
- ◆ **SRODA** — inauguracja międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie figurowym — Ryga
- ◆ **CZWARTEK** — rozpoczyna się doroczny festiwal „Rosijskaja Zima” — Moskwa
- ◆ **PIĄTEK** — międzynarodowy turniej hokeja na lodzie — Innsbruck
- ◆ **SOBOTA** — ostatni w bieżącym roku dodatkowy dzień wolny od pracy; początek międzynarodowego turnieju szachowego — Hastings (Wielka Brytania)
- ◆ **NIEDZIELA** — otwarcie międzynarodowego turnieju hokeja na trawie z okazji 50-lecia Indyjskiego Związku Hokeja na Trawie — Madras.

◆ **„HORSZTYNSKI”** — Juliusza Słowackiego według scenariusza i w reżyserii — Ignacego Gogolewskiego. Telewizyjna adaptacja, realizowana w plenerze i w studiu telewizyjnym. Reżyser eksponuje przede wszystkim tytułowego bohatera i on jest główną postacią w telewizyjnej

◆ **„RADOŚĆ O PORANKU”** — RICHARD CHAMBERLAIN czyli dr Kildare i YVETTE MIEUX w rolach zających w sobie młodych małżonków, którzy pobrali się licząc na pomoc zamożnej rodziny chłopca. Sporo hollywoodzkiego sentymentalizmu i sprawy warsztat reżysera Alexa Sogala. (Sroda pr. II).

◆ **„POSŁUCHAJCIE RAZ JESZCZE”** — przypomnienie z nieznanymi skrókami koncertu finałowego IX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie. Grają laureaci Konkursu Chopinowskiego: Diana Kaco (Brasylia), Dean Kramer (Stany Zjednoczone), Paweł Gillow (ZSRR), Tatiana Fiedkina (ZSRR), Dina Joffe (ZSRR) i Krystian Zimerman (Polska). (Czwartek pr. I).



◆ **„KOPCIUSZEK”** — filmowa wersja opery Gioacchino Rossiniego, realizowana przez Telewizję NRD, przy współpracy śpiewaków stalowej mełdianki La Scali. (Sroda pr. II).

◆ **„GDY KROLOWAŁY GWIAZDY”** — przypomnienie najpopularniejszych gwiazd z lat trzydziestych. Podziwiać będziemy grę Jędrzeja Smorskiej oraz Eugeniusza Bodo, których wspomina Ludwik Sempliński. Jadwiga Andrzejewska, Elżbieta Barszczewska, Helena Grossówna i Mira Zimińska mówią o filmach, w których grały, o talentowanych aktorach i aktorach oraz ówczesnym kinie i statusie gwiazdy filmowej. (Piątek pr. I).

◆ **„ARCHITEKTURA Z PAPIERU I ZŁOTA”** z cyklu „Piętkiem i węgłem”. Prof. dr Zin rysuje i opowiada historie szepki, ukazując jednocześnie inspiratorską rolę architektury krakowskiej w tej dziedzinie. (Czwartek pr. I).

◆ **„ZŁOTO MCKENNY”** — głośny, wysutyelany także w kinach, western o sensacyjnej fabule, związanej z tropieniem olbrzymich skarbow ukrytych w górach. Dodatkowe atuty filmu to widowiskowy rozmach i dorobowa stawka aktorów. W roli szeryfa McKenny — GREGORY PECK na zdjęciu, a obok niego OMAR SHARIF i JULIE NEWMAR. (Czwartek pr. I).

◆ **„PIESŃ NORWEGI”** — film muzyczny produkcji USA. Andrew L. Stone zrealizował film oparty na biografii EDWARDA GREWA, wykorzystując muzykę słynnego kompozytora i wplatając liczne elementy folklorystyczne, zdjęcia krecone bowiem w pięknych plenerach Dani i Norwegii. (Piątek pr. I).

◆ **„CZTERDZIESTOLETEK”** — „Początków za Spitsbergenem czyli oczarowanie”. Kolejny odcinek II serii filmu w reżyserii Jerzego Grucy. Magda poznała prof. Kozielec, mającego wkrótce udział w wyprawie na Spitsbergen. Profesor staje się kochał niezgody między małżonkami. (Wtorek pr. I).

◆ **„CIEPLY, WIOSENNY WIATR”** Program poświęcony Ludwice Nitschowej-Krasowskiej, autorce powieści Syreny Warszawskiej, do którego modelem była Krystyna Kraheńska śmiertelnie raniona podczas walk Powstania Warszawskiego. (Wtorek pr. II).

◆ **„NARODZINY”** — Wido-wisko muzyczne oparte na kanwie wydarzeń nocy wigilijnej. Inspirację znaleźli twórcy w realiach folkloru góralskiego. W filmie występują zespoły ludowe oraz mieszkańcy Zakopanego i Białego Dunajca. (Sroda pr. I).

◆ **Teatr Komedii „SPAZMY MODNE”** Wojciecha Bogusławskiego. Czołowa repertuara klasyczna polskiego teatru dramatycznego. Romansowe perypetie dwóch siostr, odbijających sobie nawzajem męża i narzeczonego. W jednej z ról Marta Lipińska — na zdjęciu. (Sroda pr. I).

◆ **„SPOTKANIA Z GORALAMI”** — „GOPROWCY W

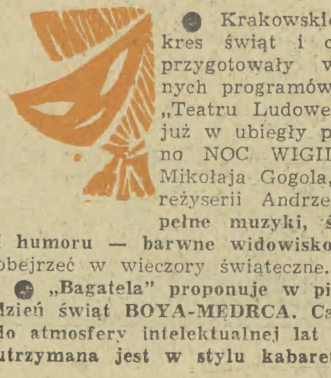
◆ **„MÓZG”** — komedia kryminalna produkcji francuskiej, nakręcona z rozmachem przez Gerarda Oury. W filmie biorą udział znakomici aktorzy — David Niven, Bourvil, Jean Paul Belmondo i Eli Wallach. (Piątek pr. I).

◆ **„WINDA”** — kabaret Marcina Wolskiego i Andrzeja Zaorskiego. III program przynosi nową porcję surrealistycznego humoru, opartego na kalamburach słownych. (Piątek pr. I).

◆ **„STUDIO 2”** Zgodnie z tradycją, w ułoiną od pracy sobotę, w programie 1 występuje program „STUDIO 2. Widzowie spędzić mogą przed telewizorami 12 godzin, oglądając program przygotowany w nowej formie, pełen pomysłów i niespodzianek, jednym słowem — w świątecznej gali. (Sobota pr. I).

◆ **„WSZYSTKO ZA WSZYSTKO”** Będzie to mecz stulecia — Kazimierz Górski kontra reszta świata, czyli zespół „Wszystko za wszystko” wzmocniony Kazimierzem Deyną, Janem Tomaszewskim i Henrykiem Wawrowskim. (Niedziela pr. I).

Napisał: **MIECZYSLAW GIL**



◆ **„Wszystko za wszystko”** — barwne widowisko będzie można obejrzeć w wieczory świąteczne. Polecamy.

◆ **„Bagatela”** proponuje w pierwszy i drugi dzień świąt BOYA-MEDRCA. Całość nawiązuje do atmosfery intelektualnej lat dwudziestych i utrzymana jest w stylu kabaretu literackiego.

◆ **„Dysputa, piosenka i taniec** składają się na dowcipne, choć gorzkie miejscami widowisko.

◆ **W Teatrze Starym w święta DOM OTWAR- TYCH** Michała Bałuckiego, jedna z popularniejszych sztuk pisarza, dość namiętnie zwołanego w okresie Młodej Polski, a którego sztuki dziś przeżywają renesans. W dniach świątecznych. NOC LISTOPADOWA.

◆ **W Kameralnym 27** i 28 grudnia GARBUS Stawomira Mroźka. W domu wyposzykowym spotykają się 2 pary małżeńskie nieco już sobą zużone. Znamięty dialog i trochę absurdu w tej komedii, czyni z tej nieco czechowskiej opowieści niemal najlepszy utwór pisarza. W rolach dam: Ewa Lassek i Renata Kretówna.

proszę o głos

Skarżył się niedawno jeden z Czytelników, że często nie może kupić niektórych produktów w opakowaniach przystosowanych do szybkiego spożycia w jednoosobowym gospodarstwie. Chcąc przyrządzić sobie koktajle i inne napoje o różnych smakach przyniósł pewnego dnia ze sklepu kilka butelek soków zagęszczanych: wiśniowego, malinowego, porzeczkowego i innych. W ciągu kilku dni zdążył zaledwie spróbować każdego z nich. Do napojów czy deserów spożywanym w niewielkich ilościach używał znikome ilości. Reszta stała sobie na półce, czekając na swoją kolej. I cóż się okazało. Po kilkunastu dniach sok zaczęły fermentować. Nadawały się li tylko do wyrzucenia na śmietnik. Podobnie było z dżemami.

Nie odosobniony to wypadek. Tzw. niskocukrowe soki i dżemy, których produkcję wprowadzono przed rokiem, mają niestety zbyt krótką przydatność do spożycia. Nie zostały w przewidzianym — a dość krótkim — terminie, tracą na wartości. Nasz czytelnik wyrzucił więc psujące się produkty i poszedł kupić nowe. Mogli sobie na to pozwolić. Zapłacił, stać go było na to, więc sprzedano mu następną kolekcję owoców soków w półlitrowych butelkach. Po pewnym czasie spotkał je taki sam los jak poprzednie.

Pomijając już fakt, że nie każdy może sobie pozwolić na takie gesty, mamy tu do czynienia ze zwykłym marnotrawstwem. Przecież wraz z butelkami wyrzucony został

produkt, na wyrób którego trzeba było zużyć zapewne kilka kilogramów owoców, w którym znalazło się ileś tam dkg cukru. Wymagało to wielu zabiegów rolnika, organizacji skupującej owoce, robotnika przetwórcy owocowej, no i kilkakrotnego transportu — buraków do cukrowni, cukru i owoców do przetwórcy, gotowych przetworów do sklepu. Pod ich uprawę trzeba było przeznaczyć pewien skrawek ziemi, która przecież mogła by dać dorodne zboże, wysiano nawozy, przeznaczono do ochrony chemiczne środki, być może nawet importowane. I to wszystko zostało zmarnowane.

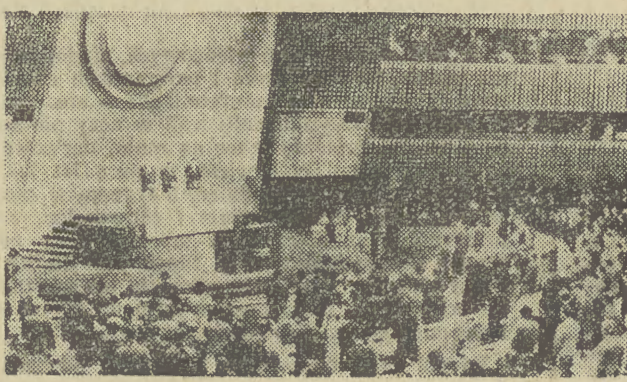
A przecież nasz czytelnik nie jest odosobnionym, nie zwinionym marnotrawcą. Soki i dżemy obecnie produkowane są krótkotrwałym produktem. Nadają się tylko do szybkiego spożycia. Psują się więc w wielu gospodarstwach. Wiadomo przecież, że półlitrowej butelki soku nie zużywa się w ciągu kilku dni. Nie samym sokiem bowiem człowiek żyje.

W tej sytuacji należałoby więc zastanowić się nad produkcją soków w mniejszych opakowaniach, np. 1/10 litra a może nawet i mniejszych. Takie z powodzeniem będzie można zużyć w całości. A dżemy w opakowaniach do jednorazowego użytku przecież i u nas nie należą do nowości.

Sądzę, że jak wszędzie tak i w tej dziedzinie obowiązywać nas powinno poszanowanie owoców trudu wielu ludzi. A i surowca nigdy nie jest w nadmiarze.



EDMUND PIEKARZ



Zakończona w ub. tygodniu jubileuszowa XXX Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych określona jest pod wieloma względami jako rekordowa. Uczestniczyła w niej największa dotychczas liczba państw — 144 (w czasie sesji „rodzina” ONZ powiększyła się o 6 nowych członków). Rekordowa jest także liczba 167 rezolucji przyjętych przez tegoroczną sesję. Najobszerniejszy w dotychczasowej historii ONZ był również porządek obrad, na który złożyło się 126 punktów obejmujących wszystkie niemal dziedziny ludzkiej działalności i stosunków międzynarodowych.

Z wieloma doniosłymi inicjatywami wystąpiły na forum ONZ kraje socjalistyczne, a wśród nich Polska. M. in. polska rezolucja w sprawie przeprowadzenia badań nad świątobowymi tendencjami ekonomicznymi w gospodarce światowej poparta została przez 112 państw.

PERSONALIA



Po półrocznym kryzysie rządowym stanowisko premiera Finlandii objął 66-letni MARTTI MIETTUNEN, bliski współpracownik prezydenta Kekkonena, z wykształcenia agronom. Karierę polityczną rozpoczął Miettunen w 1945 r., kiedy wszedł w skład parlamentu. Swą działalność związał z Partią Centrum (do 1965 r. nosiła nazwę Związku Agrariuszy). W latach 50-tych i 60-tych wielokrotnie pełnił funkcje ministerialne w resortach: finansów, komunikacji, rolnictwa i leśnictwa. W 1961—62 był premierem mniejszościowego rządu centrowego. Obecnie Miettunen stanął na czele gabinetu reprezentującego 5 partii lewicy i centrum, które w 200-osobowym parlamencie dysponują 152 mandatami.

GOSPODARKA

Na przestrzeni ostatnich 15 lat we Francji zbankrutowało ponad 800 tys. gospodarstw rolnych. W tym samym okresie liczba małych i średnich gospodarstw w RFN zmniejszyła się o 500 tys., a w Danii — o 80 tys. Zbankrutowali farmerzy najczęściej powiększając armię bezrobotnych, która w krajach EWG liczy obecnie ponad 5 mln osób.

Trudna sytuacja na wsi — zwraca uwagę postępową prasę zachodnią — jest następstwem rolnej polityki EWG, faworyzującej wielkie przedsiębiorstwa rolne i konkretny przetwórcze, które skupują hurtem produkty rolne i dyktują na nie wysokie ceny sprzedaży.

ODGŁOSY

Edward Heath (na zdjęciu obok) od czasu gdy przestał być premierem rządu W. Brytanii a następnie stracił przywództwo w partii konserwatywnej — wszystkie wolne chwile poświęca muzyce. Podobno za pulpitem dyrygenta czuje się wyśmienicie.

Rezultaty dyplomacji „przy miseczkach ryżu” pozostały nieznane. Jak wiadomo — po pekkańskich rozmowach prezydenta USA, Gerald Forda z Teng Siao-pingiem (obaj na zdjęciu poniżej) i innymi przywódcami chińskimi nie opublikowano żadnego komunikatu.



CO PISZA INNI

„Świat zmienia się szybko, aniżeli my potrafimy zmienić samych siebie i nasze instytucje, lecz wszędzie narasta pogąd, że stare ideologie i osobistości tracą na znaczeniu i że coś nowego musi je zastąpić”.

(International Herald Tribune)

„Mimo zmniejszenia się napięcia między Izraelem i jego arabskimi sąsiadami, wysiłek zbrojeni na Bliskim Wschodzie nabiera coraz większego rozmachu, a kraje tego regionu dysponują obecnie dużymi zapasami nowoczesnej broni”.

(Baltimore Sun)

„Nowojorscy rzemieślnicy którzy nie dotrzymują terminów, muszą się liczyć z wysokimi karami pieniężnymi, stęgającymi od 120 do 900 marek”.

(Der Stern)

„Chociaż mijają okresy, w których każda trudność w Afryce przypisywana kolonialistom, przyczyniła się do problemów rzutujących na stosunki między Afrykańczykami wynikają z epoki kolonialnej”.

(The Guardian)

„Na współczesność zawsze składa się współzycie generacji, ale podobnie jak w rodzinach, generacje nie zawsze mają z sobą coś wspólnego: jedna z nich jest zawsze najmłodsza”.

(Die Welt)

„Konstytucja Indonezji głosi i wprowadza wolność wyznań, niemniej nakłada na każdego obywatela obowiązek wyznawania jakiejś religii”.

(Le Monde)

MYŚLI

„Nasze środowisko poddałoby tak radykalnym zmianom, że musimy teraz poddać zmianom nas samych, aby móc w nim istnieć”.

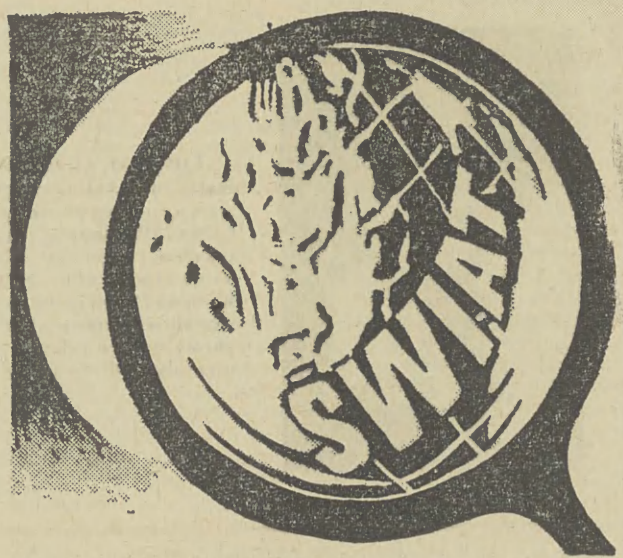
(Norbert Wiener)

LICZBY

Wielkie tankowce już się przeżyły. Dowodzą tego liczby przytoczone przez brytyjskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Lloyd's”. Oto w dniu 1 grudnia w portach całego świata stało beczynicznie 496 pływających cystern. W tym samym okresie ub. roku liczba „bezrobotnych” tankowców wynosiła zaledwie 85.

PROGNOZY

Wybitny radziecki demograf Oleg Konstantinow — występujący na zjeździe Towarzystwa Geograficznego ZSRR — stwierdził, że w 2000 roku ludność Związku Radzieckiego będzie wynosiła 325 mln. Co najmniej trzy czwarte obywateli Kraju Rad będą zamieszkiwały w miastach oraz osiedlach typu miejskiego.



KORESPONDENCJE

HAWANA. 36 tys. ton wyniosła w roku 1974 produkcja niklu na Kubie. Stawia to ten kraj na czwartym miejscu w świecie po Kanadzie, ZSRR i Nowej Kaledonii. Złota kubańskie szacowane są na 19 mln ton według zawartości metalu i mogą być eksploatowane metodą odkrywkową. Obecnie nikiel jest drugim, po cukrze, towarem eksportowym tego kraju.

550 tys. ton wyniosł w ub. roku tonaż zarejestrowany pod kubańską banderą. Wliczając statki, które znajdowały się w budowie, szacuje się, że w tym roku flota handlowa Kuby wyniesie 670 tys. ton nośności. Będzie to czwarta co do wielkości tonażu bandera w krajach Ameryki Łacińskiej.

Na Kubie rozpoczęły się niedawno zbiory trzciny cukrowej „Zajra 1975/76”, pierwszej w nowej pięcioletniej, dlatego też przywiązują się do niej duże znaczenie. Cukrownictwo jest podstawowym przemysłem kraju i wykonanie planu produkcji cukru w dużym stopniu przesądza o wykonaniu założonej pięcioletki.

Świat się śmieje



„Na arenie—torador Juan Carlos” — opatrzony takim podpisem, powyższy rysunek ukazał się w wielu pismach zachodnich.

KOMENTARZE

Ten rozradowany mężczyzna to Malcolm Fraser, przywódca Partii Liberalnej, która w koalicji z Partią Agrarną wygrała w Australii wybory parlamentarne z Partią Pracy, kierowaną przez byłego premiera Gougha Whitlama. Wynik wyborów — stwierdzają powszechnie komentatorzy — stanowi wielkie zaskoczenie, jako że laborurzyści uchodzili za zdecydowanych faworytów, co zresztą potwierdzały wcześniejsze ankiety i sondaże.

Jaką drogą pójdzie teraz Australia? Szukając odpowiedzi na to pytanie, komentatorzy zwracają uwagę, że koalicja liberalno-agrarna reprezentuje interesy wielkich kół finansowych zaś sam Fraser jest rzecznikiem ścisłych powiązań Australii z jej tradycyjnymi partnerami na arenie międzynarodowej: USA i W. Brytanią. Można więc spodziewać się, że obecnie nastąpi odejście od reformistycznego kursu Whitlana, któ-



ry w polityce zagranicznej swego kraju pomniejszy wpływ z Waszyngtonu a rozszerzył kontakty z szerokim światem, zaś w sprawach wewnętrznych wprowadził m. in. ubezpieczenia społeczne i bezpłatne studia uniwersyteckie oraz opracował program szkolenia i zatrudnienia bezrobotnych.

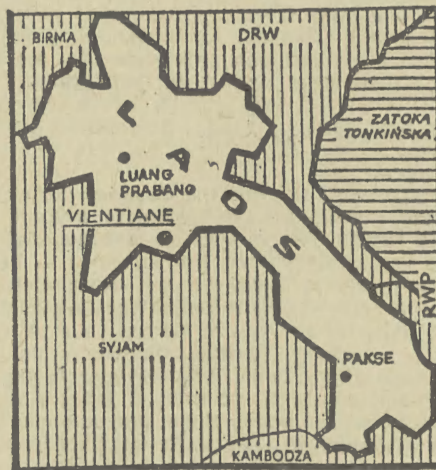
OBYCZAJE

Japońskie tradycje rodzinne skutecznie bronią się przed zbyt radykalnymi wpływami nowoczesności. Wprowadzić coraz więcej młodych małżeństw nie mieszka już z rodzicami, potomstwo współczesnej japońskiej rodziny nie jest tak liczne jak dawniej, a liczba kobiet pragnących pracować zawodowo stale rośnie — ale więzy rodzinne w tym kraju są nadal bardzo mocne. Stąd też pod względem ilości rozwodów Japonia znajduje się na bardzo dalekim miejscu w światowych tabelach. Nawet w wypadkach faktycznego rozpadu większości japońskich małżeństw stara się uniknąć nie tylko rozwodu, ale i separacji. Wynika to zarówno z troski o dobro dzieci jak również z silnego tu oddziaływania opinii publicznej. Po dziś dzień rozwiedzione Japonki nie są akceptowane przez społeczeństwo, a ich dzieci nierzadko bywają dyskryminowane.

NA MAPIE

Na politycznej mapie świata nastąpiła istotna zmiana — po siedmiu wiekach LAOS przestał być monarchią i ogłoszony został Republiką Ludowo-Demokratyczną. Abdykacja nie odrywającego żadnej roli politycznej króla Savang Vatthana i proklamowanie republiki jest naturalną konsekwencją rozwoju sytuacji w kraju który przez 30 lat nekany był wojną domową i obcą interwencją, a od niespełna 2 lat posiadał kompromisowy rząd z udziałem przedstawicieli lewicy, prawicy i neutralów. Obecnie, definitywne wyeliminowanie wpływów prawicy przyspieszone zostało wypadkami z maja br., kiedy to siły prawicowe bezskutecznie próbowały przejąć władzę.

Udzielając w tych dniach wywiadu korespondentem zagranicznym w Vientiane premier Ludowo-Demokratycznej Republiki Laosu, Kayson Phomvihane stwierdził, że „Laos osiągnął niezawisłość, jedność i terytorialną integralność oraz w pełni zrealizował rewolucję demokratyczną. W całym kraju władzę przejął lud, który jednocześnie stał się rzeczywistym gospodarzem ojczyzny i kowalem własnego losu”.



Leżący na Półwyspie Indochińskim Laos (obszar 236,8 tys. km kwadr.) zamieszkuje zaledwie 3.250 tys. ludności. Podstawą gospodarki kraju jest słabo rozwinięte rolnictwo oraz rybołówstwo i myślistwo. Główny wydobycy surowiec to koncentrat cyny, ponadto niewielkie ilości węgla, rudy ołowiu, miedzi i boksytów.

Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ przy współpracy Wiesława Mercika

Lesław M. Bartelski
krwawe skrzydła



Nowa powieść Lesława M. Bartelskiego, znanego prozaka, autora „Ludzi z rzeki”, „Wodorostów”, „Luny”, „Dialogu z cieniem”. Tym razem w „Czytelniku” „Krwawe skrzydła”.

Księgarnia „Poniedziałku”

„KULISY WIELKIEJ ZBRONNI” w opracowaniu IRENY BEDNAREK. Trzy pierwsze wydania książki rozeszły się natychmiast. To ezwarie — w wydawnictwie „Śląsk” — wzbogacone zostało nowymi zdjęciami i nowymi fotografiami: Hitler, krwawa rozprawa z przeciwnikami we własnych szeregach, zagarnięcie Austrii, aneksja Czechosłowacji, napad na Polskę! Lektura pasjonująca.

ALBIN SIEKIERSKI (ur. 1920) prozaik i dramaturg, w swojej nowej książce „NIC SIĘ NIE STAŁO” przedstawia losy dyrektora dużej fabryki, człowieka uczciwego i bezkompromisowego, z pokolenia, które po wojnie samodzielnie dobiło się wiedzy — bohater popada w

konflikt ze środowiskiem zawodowym i rodzinnym.

ADAM ZAGAJEWSKI, absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał dotąd dwa tomiki wierszy — „Komunikat” (1972) i „Sklepy mięsne” (1975) oraz — wspólnie z Julianem Kornhauserem — głosny tom szkiców krytycznych „Świat nie przedstawiony”. Teraz Państwowy Instytut Wydawniczy przekazuje nam powieść Adama Zagajewskiego — „CIEPŁO, ZIMNO”.

„Księgarnia PONIEDZIAŁKU” poleca ponadto: „Drobiazi spod pióra” — Zbigniewa Lengrena oraz „Terpsichorę i lekkie muzy” — Bożeny Mamontowicz-Lojek.



opinie

podaje WOJCIECH MACHNICKI

Zima za kierownicą niestraszna

Nie jest chyba dziełem przypadku fakt, że najlepsi kierowcy rajdowi wywodzą się z krajów skandynawskich, gdzie przez znaczną część roku drogi pokryte są śniegiem. Finowie i Szwedzi potrafią jeździć w każdych warunkach. Ale i w Polsce trudne warunki drogowe nie powinny zaskoczyć wprawno kierowcy.

Do zimy za kierownicą trzeba się jednak przygotować. Przede wszystkim ubiór nie może kępować ruchów kierowcy. Stanowczo więc odradzamy jazdę w grubym kożuchu, zwiastująca jeżeli ogrzewanie wnętrza pojazdu jest wydajne. Równie ważne jest obuwie prowadzącego — musi być miękkie i o niezbyt szerokiej podeszwie. Jest to rada szczególnie istotna dla właścicieli „polskich fiatów 126p”, gdzie pedały są ustawione tak blisko, iż przez przypadek można nacisnąć jednocześnie gaz i hamulec!

W samochodach z silnikiem z tyłu warto pomyśleć o równomiernym rozłożeniu ciężaru i docażeniu przedniej osi przez umieszczenie w bagażniku 50-kilogramowego worka piasku (piasek może się przydać w czasie gołoledzi!).

Jeżeli pojazd utknął w głębokim śniegu można pomóc sobie przy wyjeździe z pułapki układając pod kołami dywaniki z wnętrza samochodu. Są też w sprzedaży środki chemiczne z zwiększającą przyczepność opony do śliskiej nawierzchni, a w ostateczności można obwiązać koła napędzane kawałkami grubego nylonowego sznura umieszczonymi na obwodzie opony co ok. 20 cm. Doświadczeni kierowcy przez całą zimę wozą taki sznur w bagażniku, gdyż przewidywanie zastępuje on łańcuchy przeciwśnieżne. Kto jednak często jeździ w trudnych warunkach zimowych powinien zaopatrzyć pojazd w komplet opon błotno-śniegowych.



Wydaje się, że nierzadko pokonane zostały „dziecięce choroby” silnika z wirującym tłokiem systemu Wankla. A dokonali tego Japończycy, którzy przed kilku laty nabyli licencje na produkcję takiego silnika i po doświadczeniach przekazali go wreszcie do seryjnej produkcji. W zachodniej Europie są już w sprzedaży samochody „mazda RX-5 coupe” napędzane właśnie silnikiem z wirującym tłokiem o mocy 118 KM. Warto dodać, iż firma gwarantuje bezpłatne naprawy jednostki napędowej przez okres 2 lat. „Mazda RX-5 coupe” jest pojazdem szybkim (185 km/godz.), choć niezbyt oszczędnym, ponieważ spala w normalnej eksploatacji 13—16 l. paliwa na 100 km

Fot. STERN

TABLICE Z KOMPUTERA

W Szwecji opracowany został komputerowy system rejestracji samochodów, wprowadzony łącznie z automatycznymi urządzeniami do produkcji tablic rejestracyjnych. Tablice wytwarzane z blachy aluminiowej pokrytej folią odbłaskową są swoistym blaszanym dokumentem, ponieważ folia o unikalnej recepturze i ściśle kontrolowanych dostawach uniemożliwia podrobienie tablic. Znaki rejestracyjne składają się z trzech liter i liczby trzycyfrowej, co daje łączną pojemność systemu ok. 8 mln pozycji. Na tablicach znajduje się także wytłoczony numer podwozia samochodu oraz truale umieszczone informacje o badaniach technicznych, opłaconych podatkach i ubezpieczeniach. Podobny system wprowadzony został też w Finlandii, a w przygotowaniu jest w Danii.

PASTA NA DESZCZ

Kierowcy w Kanadzie z powodzeniem stosują środek chemiczny, który ułatwia, a nawet zastępuje pracę wycieraczek przedniej szyby w czasie deszczu. Jest to bezbarwna pasta silikonowa. Woda nie przylega do szyby posmarowanej tą pastą, a deszcz zbija się o nią na drobne krople, że nie przesłaniają one widoczności.

AUTOMATYCZNE WYWAŻENIE

Niedokładnie wyważone koła samochodowe powodują podczas jazdy drgania, które przy większych szybkościach stać się mogą nawet przyczyną wypadku, a zawsze są szkodliwe dla trwałości samochodu. Wyważenie jest jednak zabiegiem dość kosztownym, a powtarzać je należy łącznie po każdym zdemontowaniu opony z obręczy. Dlatego wielu kierowców sprawę tę zrytualizuje, zlecając wyważenie koła samoczynnie układającą się tak, by drgania były najmniejsze.

Rozmowa z prof. dr JERZYM GRZYMKIEM — dyrektorem Międzyresortowego Instytutu Materiałów Budowlanych i Ogniotrwałych AGH.

W swoim wystąpieniu, w audycji TV „Wszystko za wszystko” powiedział Pan Profesor, że u nas nie kształcą się dobrze inżynierów. — Tak powiedziałem. Taki jest mój pogląd. Nie uczymy ich być inżynierami, nie kształcimy w nich tych umiejętności. — Być inżynierem — co to znaczy? Idzie o jakieś nowoczesne pojęcie tego zawodu, jego funkcji? — Nowoczesne? 50 lat temu, czy za lat 30 dobrze wykształcony inżynier — to zawsze ten sam fachowiec, który potrafił się posługiwać nauką, korzystać z jej zdobyczy, zmieniając je w coraz wyższą jakość produkcji, w postęp gospodarczy. W praktyczną wartość. Innej reguły tu nie widzę. — Mówi się, że mamy zdolną kadrę techniczną... — A ja nie mówię, że mamy niezdolną, tylko,

nych? To wszystko jest! Brak nam ludzi, kadry przygotowanej do realizacji postępu technicznego. Brak nam technologów. Fachowców pełną gębą. To nie robotnicy, nie byrdziści boją się nowości i zmian. Boją się najczęściej kierownicy, organizatorzy produkcji. Uciekają przed ryzykiem, które przetrasta ich doświadczenie i kwalifikacje. Szeroka edukacja z dziedziny nauk podstawowych ma stanowić przeciwną niebezpieczeństwu wąskich specjalizacji. Takie są tendencje. Wydają się logiczne — choćby wobec argumentu lawinowego już dziś postępu wiedzy naukowej. — Za moich studiów też mówili się o lawinowym rozwoju nauk w stosunku do... czasów Śniadeckiego. — Ale na serio. Nie pomniejszam wartości wiedzy teoretycznej w kształceniu technicznym. Byłaby to czysta bzdura. Moja uwaga idzie w zupełnie innym kierunku. Zastanawiam się — co z tego, że nasz inżynier zna np. różniczkę, całki, skoro nie wie co z nimi zrobić przy wypalaniu cementu portlandzkiego? A że nie wie, to ja wiem dobrze. Skąd przetrzała na wiedzieć? Fizyka, matematyka stosowana i fizykochemia

naukowych pole zainteresowania Komisji oraz współdziałanie w organizowaniu akcji szkoleniowych dla podnoszenia poziomu naukowego kadry pracującej w tych dziedzinach”. W tym momencie przerwano nam rozmowę. W sekretariacie dzwoniła „międzymlastowa”. Dochoodziły do mnie urywane zdania Profesora: cieszę się, że to mówisz (...). Oglądałeś? No toś stęszal co mówię (...). Ależ chłopie, zgadzam się z tobą — Ja też jestem niezadowolony z dzisiejszego systemu nauczania (...). Stuchaj, musimy to bliżej obgadnąć (...). Tak, bardzo liczę na tę Komisję. Zanlechałam udawania dyskretnej: Panie Profesorze z kim Pan rozmawiał? — Telefon jak na zamówienie — a propos tego o czym tu mówimy? Tu dyrektor generalny Zjednoczenia Przemysłu Szkłarsko-Ceramicznego, Ryszard Przączek. Stęszala Pani. Ma Pani potwierdzenie — to nie Grzymek wymyśla sobie jakieś idee. Tym z przemysłu idzie przede wszystkim o technologów, o wysoko kwalifikowanych techników. Nie tylko o inżynierów, którzy siedzą w laboratoriach (ci też są potrzebni, problem jednak w proporcjach), ale o tych, którzy znają się na maszynie produkcyjnej, a

szkach, próbując sposobów zastosowania poznanych praw naukowych, praw przyrodniczych. — Obawiam się, że brzmie to trochę chyba nie realnie w zestawieniu z obecnymi warunkami na szkolnictwie wyższym. — Warunki — rzecz do stworzenia. Można je ulepszać, zmieniać... — Jedną choćby przeszkodą — taki system dydaktyczny wymaga odpowiedniej liczby kadry asystenckiej. — Stusznie. Zajęcia muszą być prowadzone co najmniej na dwie a nawet trzy zmiany. W małych grupach. Nie więcej niż sześciu studentów na jednego asystenta. Inaczej nie z tego nie będzie. Z powiększeniem ilości studentów oszczędności, które przyniosą straty... Należałoby ich zanlechać. W tych sprawach konieczne jest przyjęcie innego punktu widzenia. Jeszcze jeden problem wymaga pilnego i radykalnego rozwiązania. Trzeba jak najszybciej zająć się wydawaniem książek z zakresu zastosowania chemii, fizyki, matematyki itd. Nie zawsze musi się czekać na własne opracowania. Korzystać z bogatej literatury obcej. Tłumaczyć, jeszcze raz tłumaczyć, jeszcze raz tłumaczyć.

„...to nie Grzymek wymyśla sobie idee...”

że niezbyt właściwie przygotowujemy do swej roli, jak na potrzeby, warunki i możliwości naszego dzisiejszego państwa, przemysłu, gospodarki. Co robił np. w 20-leciu międzywojennym obcy kapitał (zaczynał wówczas pracować w Zagłębiu), z polskimi inżynierami? Dawał, a jakieś świetne pensje, mieszkania, nawet łącznie z opłatą gazu i światła — na jedno najważniejsze nie pozwalał: na samodzielność. Na stanowienie o czymkolwiek. Zabronił nam prawa do patentów, do stosowania własnych pomysłów. Mogliśmy być tylko wykonawcami. Charakterystyczne usytuowanie polskiego inżyniera — jedna z zasad ówczesnego neokolonializmu. Myśl techniczna, wysoka sprawność inżynierska wiele stanowi o samowystarczalności, racji bytu kraju. To jest realna siła. Nazwę rzecz po imieniu: dobry inżynier — to ten od robienia wielkich pieniędzy dla kraju. Fachowiec myślicy kategorii opłacalności produkcji — ergo spec od stosowania postępu, rozwijania nowych technologii. Naszym absolutem nie dajemy w dostatecznym stopniu takich kwalifikacji. Jako jest różnica między kształceniem uniwersyteckim a na politechnikach? Systemy, jeśli nie identyczne, to do bardzo podobnych założeń. Studia techniczne w 70 proc. powinny rozwijać umiejętności stosowania wiedzy — a jest odwrotnie. Opycha się studentów wiedzą wygłaszaną z katedry, rozszerza ilość wykładów z przedmiotów teoretycznych, mniej dbając o to, jak tą wiedzę przyswoi inżynier na użytkownik. — Wygłasza Pan, Panie Profesorze bardzo niepopularne opinie. — Niepopularne? A co jest najpopularniejszą bolączką naszego przemysłu? Wdrażanie. Próg, bariera, które wciąż z wielkim trudem forsujemy. Czego nam brak? Pieniądzy, dobrego klimatu, zachęty, warunków technicz-

stosowana — nie mam takich przedmiotów. Z fizyka ciała stałego, czy termodynamika — podaje wyrywkowo — to samo. — Technologia jest w pogardzie. Nie traktuje się jej jako nauki. Nie docenia się jej znaczenia. Praca technologiczna nie jest nawet dostatecznie dobrym tematem na dyplom inżynierski, na stopień magisterski. Cóż dopiero mówić o doktoratach, habilitacjach. To nie droga do tytułów, stanowisk, do zajęcia miejsca w „Nauce polskiej”. Uważam to za bardzo niewspółczesny rys naszego szkolnictwa wyższego i zaprzatyfmy na funkcje nauki. — Muszę oponować. Niedawno dowiedziałem się, że właśnie technologia weszła do programu działalności PAN. Przy Komitecie Nauk Chemicznych utworzono przez pierwszy w Polsce Komisję Chemii i Technologii Krzemianów, Materiałów Budowlanych, Ceramiki i Szkła. Pan Profesor został przecież przewodniczącym tej Komisji... — Wielka w tym zasługa Przewidy PAN, które zrozumiało wreszcie potrzebę i znaczenie powołania takiej instytucji. — Chce mi Pan przysiąc za... generalizowanie sądów. Niepotrzebnie. Za długi żyję, żeby nie znać niebezpieczeństwa i bezpodstawności ocen uogólniających. Ale o wszelkich zjawiskach ujemnych, choćby i niewielkiego zasięgu (w tym wypadku mam wątpliwość czy tak właśnie jest) trzeba mówić otwarcie. A wracając do tematu Komisji — to dopiero pierwszy krok, choć rzeczywiście bardzo poważny. — Etap pionierski — a powinniśmy go już mieć za sobą — tak? Na to też jest odpowiedź: lepiej później itd. Panie Profesorze, w programie działalności Komisji jeden z punktów brzmi: „Współdziałanie z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i z innymi zainteresowanymi resortami w zakresie aktualizowania programów nauczania z dziedziny wiedzy sta-

nie tylko na odbywającym się w niej procesie chemicznym. Znaję jej optymalne warunki pracy, umięję ustalić typ organizacji produkcji, jakiego ona wymaga, zaprojektować remonty, podać konstruktorowi wszystkie dane, aby tę maszynę przystosować do produkcji nowego materiału itd. itd. A tego właśnie naszych studentów za mało uczy. — Mówi Pan „my”. Zatem Pan Profesor też? — Ja też. — Od kogo zależy zmiana? — Od nas. Kadry naukowo-dydaktycznej, profesorów, docentów, adiunktów, asystentów, dyrektorów instytutów, kierownictwa uczelni. — Czego Wam zatem trzeba: pieniędzy, bazy, aparatury, koncepcji? — Pieniądzy trzeba. Ale z nimi teraz najmniej kłopot. Baza już jest problemem, również jej organizacja. Wciąż więcej miejsc przeznaczamy na sale wykładowe niż na warsztaty i laboratoria. A najważniejsza, bo decydująca, że zmiana w sferze zainteresowań kadry naukowej, jej stosunku do zagadnień z dziedziny zastosowań naukowych. Wyrobienie przekonania, że nie tylko samymi publikacjami można dochodzić do dorobku naukowego, do funkcji i tytułów. — A ten ulepszony model studiów — na czym miałby polegać? — Przez dwa pierwsze lata — kształcenie podstawowe. I od razu, od początku mniej przedstawiania w salach wykładowych. „Sluchacz” — to dla studenta, zwłaszcza politechniki, najgorsze określenie. Jak najlepiej ćwiczeń laboratoryjnych. Za moich czasów codziennie po osiem godzin tkwiliśmy w pracowniach i laboratoriach — na wykłady wystarczyło przeciętnie dwie godziny. Dziś odwrotnie. Nie powiedziałbym, że to postęp. — Następane lata student powinien spędzić na praktycznym obcowaniu z techniką, przy ma-

Uważam to za szczytowe zadanie polskiej dydaktyki w dziedzinie studiów technicznych. — Mówi Pan Profesor o tej koncepcji jakby ją miał zamiar realizować już od jutra... — Od jutra jeszcze nie, ale za dwa lata — tak. Nasza Akademia, konkretnie Instytut, którym kieruję otrzymał super nowoczesną bazę dydaktyczną. Hale technologiczną, wybudowaną za 75 milionów zł przez resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Ona nam pozwoli kształcić studentów na nowych zasadach, w warunkach zbliżonych do takich, jakie zastana w przemyśle, w fabrykach. Będą się tu uczyć również pod bokiemi ślusarzy, blacharzy, elektromonterów i innych warsztatowców. Na tej halie będą robić swoje prace dyplomowe, a nie pisać „wypracowania”, z których często niewielki pożytek. Tu będą się stawać inżynierami, technolodami i kierownikami produkcji. Codziennie będą zdawać praktyczny egzamin ze zdobytej wcześniej wiedzy. Będą rozwijali konkretne zadania produkcyjne ujęte w bardzo szerokim kontekście (łącznie ze sporządzaniem bilansów energetycznego, cieplnego i z uwzględnieniem elementów ekonomicznych). — „Nylonowi” — jak ich Pan Profesor nazwał? — O, to już jest inny rodzaj i inne nieco zagadnienie. Tu w grę wchodzi raczej postawa wobec życia i obowiązków zawodowych, wygodnictwo, specyficzny stosunek do pracy, który nazwałbym zmysłem karierowiczowskim. Temat do następnego rozmowy, innym razem. Dziękuję za rozmowę. MARIA SZELINGOWSKA

TWARZE polskie. Chociaż od 1948 roku TADEUSZ BOGACZ nie zastada już za warszawskim krawiekiem, swój zawód — uczony jeszcze przed wojną u znanych mistrzów krakowskich — zna wyśmienicie. Jemu właśnie centrala handlu zagranicznego „Polcarga” zleca ocenę wysyłanej na rynki zagraniczne odzieży produkowanej przez zakłady w Tarnowskim. Już od wielu lat Tadeusz Bogacz „zdradził” wyuczony zawód dla działalności organizatorskiej. W pierwszych latach po wojnie tworzył Państwowe Zakłady Krawieckie, a od 25 lat kieruje zakładem w Tarnowie, który przeistoczył się z czasem w samodzielne przedsiębiorstwo — Tarnowskie Zakłady Odzieżowe Przemysłu Tarnowskiego włączające 19 placówek i zatrudniające kilkaset osób w Tarnowskim i Nowosądeckim. Z sentymentem wspomina dyrektor Bogacz początki swej firmy, gdy posiadała jeden zakład i zatrudniała zaledwie 40 osób. Dziś tarnowskie zakłady cieszą się znakomitą renomą szycym m. in. udane i przypadające do gustu klientom ubrania i kożuski, jak również świadczą usługi krawieckie. Te ostatnie są pod szczególną opieką dyrektora, stanowiąc poważny



JERZY SADECKI

Przed zapuszczeniem się w wąwóz komandosi zatrzymali się i zdjęli białe, maskujące kombinzony, które ubrane były na mundur Armii Brytyjskiej. Następnie ukryli je wraz z narami i częścią bagażu, tak, aby wszystko znalazło w drodze powrotnej. Helberg poprowadził ich do wybranego uprzednio miejsca na ścianie wąwozu. Stąd mogli już słyszeć pracę hydroelektrowni, a za chwilę, gdy wiatr rozpuścił gęste chmury, zobaczyli w powiszone księżycu olbrzymi, siedmiopiętrowy budynek zakładów. Z bijącymi sercami zniknęli w czarnej przepaści wąwozu, ślizgając się i zjeżdżając po stromych skałach. Na dnie wąwozu efekty odwilży były bardziej dostrzegalne. „Łód na rzece topniał”, wspominał później Ronneberg, „znaleźliśmy jedynie dogodne przejście, gdzie grubość warstwy wodnej wynosiła kilka centymetrów”. Skacząc jak grające w klasy dzieci, przodowali się na drugi brzeg. Złocze, po którym mieli się wspiąć, było dość bardzo stronne od poprzedniego. W milczeniu obserwowali z zadartymi głowami ciemną skalę. Ronneberg dał znak ręką i komandosi rozpoczęli wdzieranie się w górę urwiska, ku znajdującej się 200 metrów nad nimi kolejkę. Chwytając się gałęzi i występów skalnych, szukając na oślep stopami dziur i szczelin powoli, z mozołem posuwali się coraz wyżej. Wreszcie cała dziesiątka znalazła się na bezpiecznym występie skalnym, po którym przebiegała kolejka. Wszyscy byli tak wyczerpani, iż przez kilka minut nikt nie mógł wypowiedzieć słowa. W milczeniu cieszyli się świadomością, iż osiągnęli tor niedostrzeżeni przez wroga. Minęła właśnie godzina 23, znajdowali się w odległości około 800 metrów od zakładów. „W porządku”, powiedział Ronneberg zakładając na plecy pakunek z materiałami wybuchowymi, „idziemy dalej. Przeważa grupa zabezpieczająca”.

O godzinie 0.30 pokonali następny odcinek trasy i przystanęli w odległości 100 metrów od bramy, „Arne”, powiedział Ronneberg do Kjelstrupa, „podejść do bramy i przynieść łańcuch”. KANAL KABLOWY Kjelstrup przeciął nożycami ogniu zamkniętego na kłódkę łańcucha i pchnął bramę, która otwierała się zapraszająco. Oznaczało to sygnał dla grupy zabezpieczającej. W ciągu kilkunastu sekund komandosi znaleźli się za ogrodzeniem i zajęli wyznaczone stanowiska. Kjelstrup przycupnął koło budynku elektrowni, aby obserwować stamtąd Niemców patrolujących zbiorniki wodne powyżej zakładów, Helberg ubezpieczał trasę ucieczki przez otwartą bramę, a Haukelid i Poullsson prze-

przerwana przez hałas rozbijanego szkła. Kayser natychmiast skierował broń w stronę okna i już chciał nacisnąć spust, kiedy w obraniu wyszczerbionej szyby pojawiła się twarz Stromsheima. Po chwili był on już w pokoju i pomagał dowódcy. Kiedy wszystkie pojenniki zostały owinięte w ładunki wybuchowe, Ronneberg sprawdził całą instalację a następnie zbliżył się do lontu. Norweg odezwał się wówczas ponownie. „Proszę poczekać, moje okulary... Dostanie nowych jest niemal absolutnie niemożliwe”. Ronneberg zdawał sobie sprawę, że w każdej chwili mogą zjawić się niemieckie wartownicy. Wiedział jednak również, iż hitlerowcy ogolili Norwegię ze wszystkich materiałów optycznych. Podszedł do stołu, przy którym siedział uprzednio pracownik, i znalazł futerał okularów. „Proszę”, powiedział. „Tusen takk”, podziękował mężczyzna, używając popularnego zwrotu norweskiego. Ronneberg powrócił do lontu. „Niech pan poczeka, proszę! W futerale nie ma okularów”. Komandosi uniosł jeszcze raz głowę, widąc było ciężko pracującą mięśnie szczęk. Przez całą tę absurdalną sytuację miścza mogła spalić na panewce i wojna mogła zostać przegrana. „Gdzie są te pańskie cholerne okulary”, szepnął z wściekłością. Skoczył do stołu i zaczął przeczekać leżąc na nim przedmiotami. Wreszcie znalazł okulary pomiędzy kartkami dziennika. „Proszę”. „Tusen takk”. W tym momencie stało się to, czego Ronneberg obawiał się najbardziej. Ze schodów dobiegły odgłosy kroków, na dół schodził przypuszczalnie niemiecki wartownik. Do jego wejścia pozostało jeszcze kilka sekund. Powinien zapalić lont, czy też czekać aż się pojawi i zabić go? Po momencie wahania zdecydowali się czekać. Do pokoju spokojnie, niczego nie przeczuwając wszedł cywilny pracownik norweski z nocnej zmiany. Widok kolegi stojącego z podniesionymi rękami oraz żołnierzy w brytyjskich mundurach wprawił go w osłupienie. „Zaprowadź ich na schody i niech otworzą drzwi do podziemi”, polecił Ronneberg Kayserowi. „Jak tylko podpalimy lont niech biegna pod schodami ile sił w nogach”. Za moment 30-sekundowy lont został podpalony i trzeba było uciekać. Kayser wybił ostatni przed stalowe drzwi, na zewnątrz przyłączyli się do niego Idland i Storch. Ubiegli zaledwie 20 metrów, gdy usłyszeli huk eksplozji, mocno stłumiony przez grube, betonowe ściany budynku. Zerknęli wstecz, na śniegu przed pozabawionymi szyb oknami podziemia dostrzegli odbicie błysku pomarańczowych płomieni. Po nogach smękał ich podmuch powietrza, przebiegli przez bramę i skierowali się w dół toru. (Ciąg dalszy za tydzień) Opracował: S. PATA

Atak w Norwegii (5)

CIĘŻKA WODA

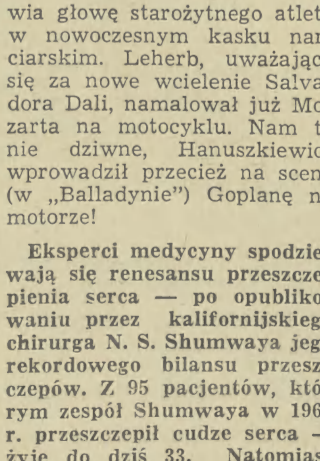
Przeważające tam drzwi były zamknięte. Opuścili się na podłogę, wyciągnęli rewolwery i na moment zważali się. Ronneberg uśmiechnął się szeroko, gdy przeczytał napis na drzwiach: „Wejście tylko dla powołanych”. Nacisnął klamkę, drzwi otworzyły się na oścież. TYSIĘCZNE DZIĘKI Sledząc wciąż za stołem Norweg był kompletnie zaskoczony. „Wstać, ręce do góry!”, zakomenderował Kayser. „Jesteśmy żołnierzami”, powiedział, „jeśli będzie pan robił to co powiemy, nie się panu nie stanie”. Ronneberg otworzył plecak i zaczął obkładać pojenniki z ciężką wodą „kibelbaskami” materiałów wybuchowych. Każdy z osiemnastu cylindrów z nierdzewnej stali był wysoki na 130 centymetrów a w średnicy mierzył 30 cm, dokładnie więc tak samo jak w ówczesnej makiecie w Wielkiej Brytanii. „Sadzę, że pan wie, iż występuje tam przeciek lugu”, powiedział nagle Norweg. „Lug jest bardzo żrący, proszę uważać żeby nie dostał się na skórę”. „Dziękuję”, odparł Ronneberg i kontynuował swoją pracę. Był właśnie przy dziesiątym pojenniku, gdy cisza została

zbiornikach naprzeciwko baraków. Gdyby wybiegli stamtąd zaalarmowani żołnierze niemieccy, zadaniem Norwegów było otwarcie ognia i powstrzymanie wroga. Grupa atakująca szukała wejścia do podziemia budynku elektrowni. Hans Storchau pilnował z ręcznym karabinem maszynowym wejścia do zakładów i drogi wiodącej w kierunku mostu, podczas gdy Ronneberg mocował się z drzwiami. „Zamknięte!”, szepnął. „Sprawdźcie drzwi na piętrze”, powiedział do Stromsheima i Idlanda. Następnie obiegł razem z Kayserem róg budynku i doskoczyli do znajdującego się na poziomie ziemi okna. Okno to, jak wszystkie inne, było zamalowane od wewnątrz ciemną farbą, ale przez małą dziurkę Ronneberg zdołał dostrzec cel akcji: 18 pojenników z ciężką wodą. Przy stole usytuowanym pomiędzy dwoma równoległymi rzędami pojenników siedział norweski pracownik i notował coś w dzienniku. Jedyne cienka szyba oddzielała ich od aparatury, którą mieli zniszczyć. Liczyła się każda sekunda, ale dźwięk rozbijanej szyby mógłby przestraszyć siedzącego w środku Norwega. Gdyby tak było, mógłby zacząć krzyczeć i wtedy musieliby go zabić. Nie chcieli ryzykować śmierci niewinnego rodaka.



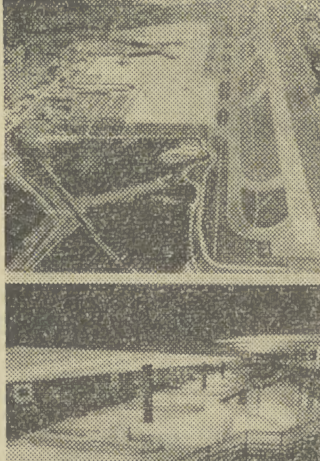
PLAKAT STARO-NOWY

Mieszkający stale w Paryżu, austriacki malarz-surrealista Helmut Leherb (Leherbauer) wykonał na zlecenie austriackiego komitetu olimpijskiego (o czym donosi zachodniemiecki tygodnik „Der Spiegel”) projekt plakatu przyszłorocznych zimowych igrzysk w Innsbrucku. Projekt przedsta-



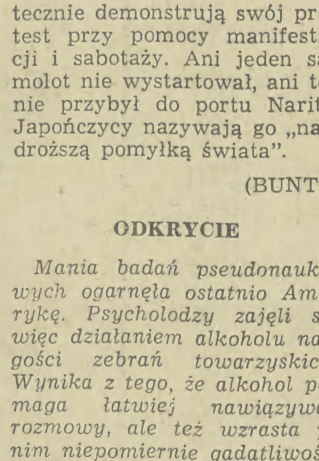
LOTNISKO BEZ SAMOLOTÓW

Port lotniczy Narita w Tokio należy do najbardziej nowoczesnych lotnisk świata. Jego budowę ukończono w r. 1973, a jej koszty wyniosły ok. miliarda dolarów. Ale od chwili oddania portu do użytku, w ogóle go... nie użytkowano. Przeciwnicy projektu budowy lotniska za blisko miasta — przez dwa lata sku-



ODKRYCIE

Mania badań pseudonaukowych ogarnęła ostatnio Amerykę. Psycholodzy zajęli się więc działaniem alkoholu na... gości zebrań towarzyskich. Wynika z tego, że alkohol pomaga łatwiej nawiązywać rozmowy, ale też wzrasta po nim niepamięć gadatliwość, ludzie nie słuchają tego, co mówią ich partnerzy, wpadają im w słowa — a sami czynią wrażenie gadać od rzeczy. No, no — to mi odkrycie psychologiczne...



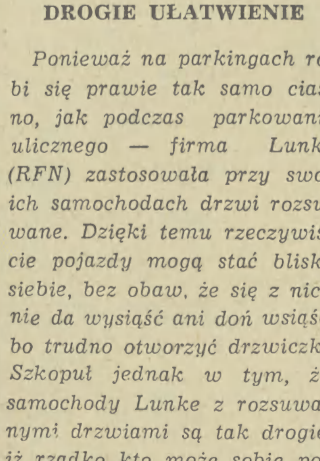
PRZEZ RYBIE OKO...

W pakistańskim mieście Durbal (Zatoka Perska) lekarze tamtejszej kliniki okulistycznej dokonali udanego prze-



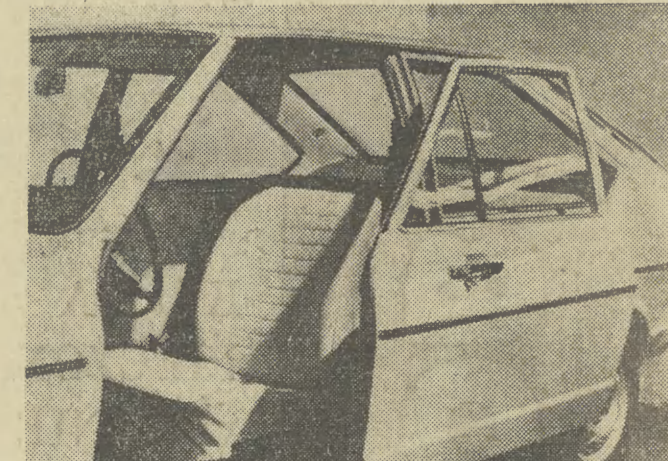
DROGIE ULATWIENIE

Ponieważ na parkingach robi się prawie tak samo ciasno, jak podczas parkowania ulicznego — firma Lunke (RFN) zastosowała przy swoich samochodach drzwi rozsuwane. Dzięki temu rzeczywiście pojazdy mogą stać blisko siebie, bez obaw, że się z nich nie da wysiąść ani doń wsiąść, bo trudno otworzyć drzwiczki. Szkopuł jednak w tym, że samochody Lunke z rozsuwanymi drzwiami są tak drogie, iż rzadko kto może sobie pozwolić na ich kupno. Poza tym nie produkuje się ich seryjnie.



KTO O TYM WIE?

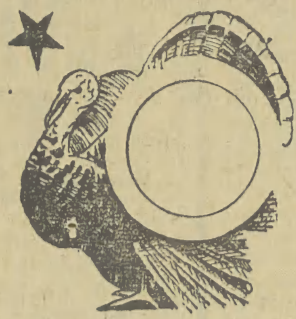
W pakistańskim mieście Durbal (Zatoka Perska) lekarze tamtejszej kliniki okulistycznej dokonali udanego prze-



KTO O TYM WIE?

W pakistańskim mieście Durbal (Zatoka Perska) lekarze tamtejszej kliniki okulistycznej dokonali udanego prze-

DRÓB OZDOBA ŚWIĄTECZNEGO STOŁU



INDYK TRADYCYJNY

TRADYCYJNY, ŚWIĄTECZNY INDYK —
TO PRZYSMAK NIE ŁADA.
Krakowskie Zakłady Drobiarskie „POLDROB”
oferują
SPECJALNIE TUCZONE INDYKI

sprzedawane w porcjach i ćwiartkach.
Wydatne, lekkostrawne — łatwe do przyrządzenia.
Pieczone z indyka z borówkami
→ to potrawa, która z pewnością będzie smakowała
zgrupowanej przy świątecznym stole rodzinie.
Do nabycia w sklepie fabrycznym KZD „KURCZAK”
w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 1 oraz w sklepach
patronackich na terenie regionu krakowskiego.



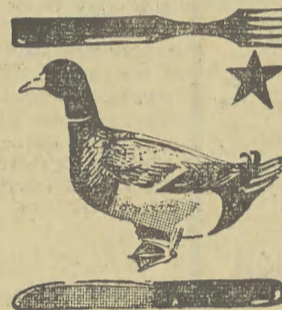
INDYK W MALADZE

INDYKI — MIĘSISTE, SPECJALNIE KARMIONE
— to urozmaicenie świątecznych posiłków. Nadają się nie
tylko na dania obiadowe, ale i na wykwitne, a lekkostrawne
zakąski.

A oto znakomita potrawa na uroczystą kolację
INDYK W MALADZE

Pokrajając w plastry upieczoną pierś Indyczą ułożyć w pół-
misku i zalać galaretą, sporządzoną ze szklanki mocnego
rosolu wymieszanego ze szklanką wina „Malaga” oraz 2 pla-
skimi łyżeczkami sproszkowanej żelatyny, namoczonej w zim-
nej wodzie i rozpuszczonej na parze. Gdy galareta zastygnie,
półmisek ozdabiamy przekrojonymi na pół śliwkami w occie.
Podajemy z sałatką majonezową.

Indyki oferują Krakowskie Zakłady Drobiarskie „POLDROB”
w swoim sklepie fabrycznym przy ul. Kazimierza Wielkiego 1
w Krakowie oraz w sklepach patronackich na terenie całego
regionu krakowskiego.



KACZKA Z ŁAZANKAMI

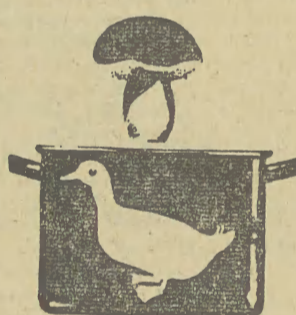
Krakowskie Zakłady Drobiarskie „POLDROB”
proponują na świąteczny obiad
MŁODE, TUCZONE KACZKI.

Kaczka uchodzi za najsmaczniejszą potrawę z drobiu, zwłaszcza
smaczne są wyborowe tuszki — jakie można nabyć w naszych skle-
pach patronackich na terenie regionu krakowskiego i w sklepie fa-
brycznym „KURCZAK” w Krakowie przy ul. Kazimierza Wielkiego 1.

KACZKA Z ŁAZANKAMI

— to smakowita odmiana pieczonego.

Tuszki ptaka natrzeć solą i majerankiem lub czosnkiem. Ugotować
garść dobrej krajanki makaronowej i wymieszać z drobno pokraja-
nymi podrobami kaczymi przysmażonymi z cebulką. Przyprawić do
smaku solą i pieprzem. Nadziać kaczkę i upiec na złoty kolor
w brytfance, do której nalewamy nieco zimnej wody. Kaczkę pie-
czemy bez tłuszczu, polewając tylko zimną wodą, aby miała chrupką
skórkę. Miękką kaczkę podajemy z surówką z czerwonej kapusty
z utartymi jabłkami i śmietaną. Kaczka pieczona bez tłuszczu jest
lepiej strawną i smakuje jak by była pieczona na rożnie.



KACZKA W SOSIE GRZYBOWYM

MŁODE KACZKI

— nie bez powodu uchodzą za najsmaczniejszy kąsek.
Wyborowe tuszki kaczki oferują Krakowskie Zakłady Drobiar-
skie w sklepie fabrycznym „KURCZAK” w Krakowie przy ul.
Kazimierza Wielkiego 1 i w sklepach patronackich krakow-
skiego regionu.

KACZKA W SOSIE GRZYBOWYM.

5—6 sztuk grzybów suszonych namoczyć w zimnej wodzie
i ugotować w rosolu. Gdy grzyby zmiękną, pokrajać je w pa-
ski, sos podprawić białą zasmażką z łyżki masła i łyżki mąki.
Dodać parę łyżek kwaśnej śmietany. Kaczkę pokroić na 8
części, posolić, dusić (bez tłuszczu, bo kaczka ma dużo
własnego) pod przykryciem, na patelni groszkowanej polanej
wodą. Gdy kaczka jest miękka zalać ją sosem grzybowym
i jeszcze raz zagotować. Podawać z kaszką perłową ugoto-
waną na sypko i z czerwoną kapustą.



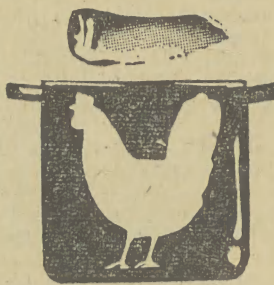
KURA PIECZONA W WINIE

Polecamy odświętne danie — czyli na świąteczny stół
KURA PIECZONA W WINIE.

Młody kurę, w pełni sprawioną natrzeć solą i piec (bez
tłuszczu na brytfance), podlewając zimną wodą, aby była
chrupka. Gdy kura już jest prawie miękka, oblewamy ją
szklanką białego wytrawnego wina lub — jeżeli jest po-
temu możliwość — szampanem. Gdy wino wsiąknie
w pieczone co trwa ok. 15 minut — potrawa jest gotowa.
Podaje się ją z frytkami i smażonymi brzuszciami
oraz zielonym groszkiem.

Smaczny, wydatny drób i znakomite przepisy na jego
przyrządzenie oferują swoim PT Klientom —

Krakowskie Zakłady Drobiarskie.



KURA PO WĘGIERSKU

CZY DIETA MUSI BYĆ MONOTONNA?

Nie, jeżeli przyjmiecie ofertę Krakowskich Zakładów Drobiar-
skich i przyrządzać będziecie smaczne i lekkostrawne dania
z drobiu według proponowanych przepisów.

Na świąteczny obiad proponujemy dietetykom

KURCZAKA LUB KURĘ PO WĘGIERSKU

Kurczaka (lub kurę) dzielimy na 8 części i nacieramy solą
z drobno usiekany czosnkiem. Na patelnię groszkowaną
nalewamy nieco wody i dusimy kurę, pod przykryciem, uzu-
pełniając ubytek płynu. Gdy mięso jest niemal miękkie doda-
jemy mrożoną paprykę (3 strąki lub 2 płaskie łyżeczki sprosz-
kowanej), pokrajaną cebulę oraz 2 łyżeczki przecieru pomi-
dorowego. Sos doprawiamy mlekiem lub słodką śmietanką
(zależnie od rodzaju diety) i zagotowujemy. Podajemy z ryżem
i zielonym groszkiem.

Znakomite kurczaki-broilery i kury nabędziesz w sklepach
patronackich Krakowskich Zakładów Drobiarskich w regionie
krakowskim oraz w sklepie fabrycznym „KURCZAK” w Krako-
wie przy ul. Kazimierza Wielkiego 1.



KURCZAK Z CZOSNKIEM

Dietetyczne a pikantne —
KURCZAKI Z CZOSNKIEM

to znakomita potrawa na uroczyste okazje, a więc i na
świąteczny posiłek.

Kurczaka lub młodą kurę nabędziesz w sklepach
patronackich Krakowskich Zakładów Drobiarskich lub
w sklepie fabrycznym „KURCZAK” w Krakowie,
ul. Kazimierza Wielkiego 1.

A przyrządzisz go tak: Kurczaka natrzeć solą i naszpi-
kować 3—4 ząbkami czosnku. Piec w średnio nagrzanym
piecyku, polewając zimną wodą — bez tłuszczu. Gdy
kurczak jest miękki, chrupki i rumiany, pokrajać na
ćwiartki i podawać z ziemniakami puree, groszkiem
z marchewką i z sezonową surówką. Nie tuczyl



KURCZAK Z KASZĄ I KOPERKIEM

1001 DAŃ Z DROBIU — NA 1001 OKAZII

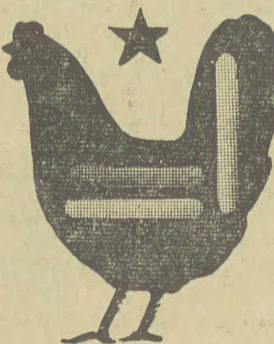
Krakowskie Zakłady Drobiarskie przypominają,
że na świątecznym stole nie może
zabraknąć potraw z drobiu!

Drób się nigdy nie znudzi — bo przyrządzać go można na bardzo wiele
sposobów. Spróbujcie na przykład wprowadzić do świątecznego menu

KURCZAKI Z KASZĄ I KOPERKIEM.

Przysmak czysto polski i doprawdy znakomity.

Kurczaki sprawione, jak do pieczenia, natarte solą, nadziewa się
kaszką krakowską lub perłową ugotowaną na sypko wymieszana
z koperkiem zielonym lub solonym. Po upieczeniu na złoty kolor,
kurczaki takie, pachnące koprem, są znakomite, a najlepsze jest
pikantne, przesiąknięte sosem, z pieczenia — nadzienie z kaszki.
Kurczaki różnej wagi, świeże i mrożone, a także kury rosolowe,
kaczki i indyki (porcjowane) do nabycia w sklepach patronackich
Krakowskich Zakładów Drobiarskich oraz w sklepie fabrycznym
„KURCZAK” w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 1.



Najsmaczniejsze

NAJSMACZNIEJSZE
NAJZDROWSZE
NAJMNIEJ KŁOPOTLIWE DO PRZYRZĄDZANIA
POTRAWY Z PREFABRYKOWANEGO DROBIU:
KUR, KACZEK I INDYKÓW

proponują

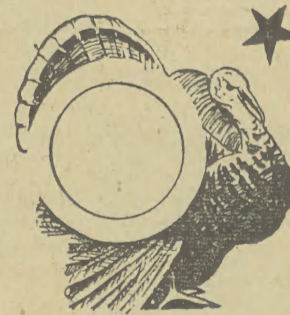
Krakowskie Zakłady Drobiarskie „POLDROB”
w Krakowie.

Kupisz bez kłopotu, przyrządzisz szybko,
zjesz ze smakiem.

Na śniadanie obiad i kolację —
znakomity, niekłopotliwy i tani

DRÓB

Do nabycia w sklepach patronackich Krakowskich
Zakładów Drobiarskich w regionie krakowskim oraz
w sklepie fabrycznym „KURCZAK” w Krakowie,
ul. Kazimierza Wielkiego 1.



Apetyty
świąteczne

Apetyty świąteczne Twoich domowników zaspokoi
TRADYCYJNE PIECZONE Z INDYKA...

Porcjowane kawałki specjalnie tuczonych indyków a także połówki
i ćwiartki dużych tusz indyczych — sprzedają sklepy patronackie
Krakowskich Zakładów Drobiarskich „POLDROB” w regionie kra-
kowskim oraz sklep fabryczny „KURCZAK” w Krakowie, ul. Kazi-
mierza Wielkiego 1.

A oto prosty przepis na pieczeń z porcjowanego indyka z nadzie-
niem z bułki i rodzynek:

Cwiartkę indyka natrzeć solą i posmarować oliwą lub olejem sojo-
wym czy słonecznikowym. Piec na brytfannie polanej wodą w średnio
nagrzanym piekarniku, polewając co jakiś czas zimną wodą, aby uzy-
skać chrupiącą skórkę.

A oto jak przyrządzamy nadzienie:

2 bułki maślane moczymy w mleku. Ucieramy 2 łyżki masła
z dwoma żółtkami, mieszamy z wyciśniętą bułką, dodajemy garść
rodzynek, sól, cukier do smaku i pół utartej gałki muszkatołowej
oraz pianę z białek. Masę nakładamy do wysmarowanego tłuszczem
naczynia ogniotrwałego i zapiekamy w piecyku, polewając sosem
z indyka. Podajemy ze smażonymi brzuszciami, śliwkami w occie
lub żurawinami.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Województwo tarnowskie położone między rzekami: Wisłą, Rabą, Dunajcem i Wisłoką to ważny ośrodek przemysłowo-gospodarczy. Przemysł umiejscowił się głównie w Tarnowie i Dębicy. Ziemia tarnowska to także atrakcyjny turystyczny region, a szczególnie jego południowa część z zapora wodną na Dunaju w Czchowie i Pogórzem Ciekówkim. Dziś na łamach „Gazety” o problemach sportu i turystyki w województwie tarnowskim mówią: dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki — JERZY NIKLAS, z-ca dyrektora d/s sportu — ANDRZEJ BRNIAK, oraz wojewódzki inspektor d/s turystyki — BOGDAN HORBACKIEWICZ.

poczynku, oraz wojewódzkie centrum sportowe, które chemie zlokalizował przy ul. Gumniskiej (w pobliżu hali sportowej Pałacu Młodzieży). Ma tam powstać kryta pływalnia 50-metrowa, hala lekkoatletyczna i stadion piłkarsko-lekkoatletyczny. Z-ca dyr. A. BRNIAK: Sportem wycywnym w woj. tarnowskim zajmuje się 16 klubów, w których działają 52 sekcje w 19 dyscyplinach sportu, a trenuje 2377 sklasyfikowanych zawodników. Na najwyższym poziomie krajowym (I i II liga lub odpowiednik) mamy 10 sekcji: zapasników w stylu klasycznym, piłkarzy i kolarzy Wisłoki Dębica,

Województwo nasze posiada dogodnie warunki do zapewnienia naszym mieszkańcom możliwości wypoczynku i różnych form turystyki. W tym roku gościliśmy 1.350 tys. turystów i wczasowiczów, z czego przypadła na pobyt wypoczynkowe — 350 tys., wycieczki — 390 tys. i wypoczynek sobotnio-niedzielnym — 610 tys. Posiadamy kilka dobrze wyposażonych ośrodków wypoczynku i rekreacji, m. in. w rejonie Tarnowa — na Górze Marcina, w Ostrowie n/Dunajcem i w Pleśnej, w rejonie Dębicy — w Chotowej, w Jaworzu, w rejonie Bochni — w Ciekowicach-Chodonicach i Zegocinie, w rejonie Brzeska — w Czchowie n/Dunajcem, w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej — w Szczucinie. Ponadto ruch turystyczny skupia się wzdłuż rzek: Dunajca, Wisły, Raby, Wisłoki i Białej. W województwie naszym mamy kilka miejscowości o walorach turystyczno-wypoczynkowych: Zegocina, Lipnica Murowana, Nowy Wiśnicz, Ciekowice, Łazy, Czchów, Goszprzeczka, Pleśna, Ciekówka, Tuchów, Zakliczyn, Złobice, Pałesnica, Szczucin, Zalpie, Położenie wsi, tarnowskiego przy przelotowej trasie międzynarodowej E-22 sprawia, że stanowi ono bramę wjazdową w kierunku Beskidów i Bieszczad. W najbliższym czasie zamierzamy zwiększyć ilość ośrodków wypoczynku po pracy i w wolnym czasie w bazie ogólnodostępnej, zagospodarować szlaki turystyczne wodne, piesze i narciarskie, wybudować nowe zajazdy, parkingi.

Trójgłos o sporcie i turystyce w woj. tarnowskim

Równać w górę...

dy, w którym wyłonimy najbardziej u sportowioną gminę w naszym województwie. Ponadto chcemy też wprowadzić system spartakiad o Puchar Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, w którym wezmą udział załogi zakładów pracy. Jeśli idzie o sport kwalifikowany, to naszym głównym celem jest podniesienie poziomu wyników sportowych seniorów w skali kraju. Jak dotychczas seniorzy nie dorównują swymi osiągnięciami tarnowskiej młodzieży. Chcemy wypracować własne modele organizacyjno-ekonomiczne i socjalne w klubach poprzez zabezpieczenie wysoko kwalifikowanej kadry szkoleniowej, miejsc pracy i mieszkani dla zawodników. A terenie naszego województwa nie posiadamy ani jednej wyższej uczelni, co powoduje stały odpływ utalentowanych zawodników, którzy podejmują studia w innych miastach. W niedalekiej przyszłości w Tarnowie planujemy utworzyć wojewódzki park kultury i wy-

szczyplarnisk, szczyplarnisk i judoków SZS AZS PM Tarnów, siatkarki i żużlowców Unii Tarnów, łuczniczków LKS Dąbrowa Dąbrowa Tarnowska, szczyplarnisk SZS AZS Bochnia i bokserów Metalu Tarnów. Pracę szkoleniową prowadzi 84 trenerów i instruktorów. Znamy jesteśmy z dobrych wyników w sporcie młodzieżowym, od szeregu lat reprezentanci Tarnowa zdobywają medale na ogólnopolskich spartakiadach młodzieży i igryszkach młodzieży szkolnej w piłce ręcznej chłopców i dziewcząt, oraz w pływaniu. Przed trzema miesiącami w najbardziej u sportowioną szkołę w Polsce — Szkole Podstawowej nr 15 w Tarnowie odbyła się ogólnopolska inauguracja sportowego roku szkolnego z udziałem ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego. W chwili obecnej nie stał nas na rozwój wszystkich dyscyplin sportowych, preferować będziemy te, które mają w naszym województwie określone tradycje

postawili w pewnym okresie czasu na stworzenie odpowiedniej bazy do rozwoju sportu wycywnego, obecnie stawiają na osiągnięcie wyników sportowych. W zakresie sportu masowego zakłady pracy wyszły z inicjatywą zorganizowania masowych imprez sportowych w miejscu zamieszkania pracownika, a więc na osiedlu, czy w gminie. Organizowane będą festyny sportowe i święta kultury fizycznej, w której będzie brał udział nie tylko pracownik danego zakładu pracy, ale także jego rodzina i sąsiedzi. Inspektor B. HORBACKIEWICZ: Główną naszą bolączką jest brak odpowiedniej bazy turystycznej ogólnodostępnej. W woj. tarnowskim mamy 2457 miejsc noclegowych, z czego w hotelach 89, w campingach 178, w stacjach turystycznych — 142, w szkolnych schroniskach młodzieżowych — 528, w pokojach gościnnych — 142, innych — 99. Przed kilkoma dniami oddaliśmy do użytku hotel „Tarnovia” na 264 miejsca.

CO, GDZIE, KIEDY? 22 grudnia 1975 r., poniedziałek Zenona, jutro Wiktorii

TEATR STARY (Jagiellońska 1): A. Czechow: Niedziwiedzi — Oświadczy...

KINA KIJÓW (al. Krasińskiego 34): Noce i dnie (I i II cz., pol. 15 lat)...

POGOTOWIE Siemradzkiego 1, wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy 380-55...

APTEKI N. Huta, Centrum A bl. 3 (tien) P. Wolności 7...

RADIO 6.00-8.00 Sygnały radio. 8.10 Miel...

WYSTAWY WAWEL: Wystawa: Wawel zaginiony (niecz.). Komnaty: niecz. Skarbiec i Zbrojownia: niecz.

PROGRAM II 4.27 Pocz. progr. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 4.50 Porannek muz. 5.30 Wład. 5.35 Obserwacja i propoz. 5.45 Aud. dla...

PROGRAM III 17.25 Program dnia. 17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 Warszawa Dworzec Centralny — film dok. (kol.). 18.30 Świat, obyczaj, polityka. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranie (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 19.50 Teatr TV. 3. J. Słowacki — „Horstynianin” (kol.). 21.35 Świątkowie (kol.). 22.30 Dziennik (kol.). 22.45 Reklama (kol.). 22.50 Wład. 23.00 Spotkanie przy fortepianie (kol.). 23.35 Zakończenie programu.

PROGRAM II 17.25 Program dnia. 17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 Warszawa Dworzec Centralny — film dok. (kol.). 18.30 Świat, obyczaj, polityka. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranie (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 19.50 Teatr TV. 3. J. Słowacki — „Horstynianin” (kol.). 21.35 Świątkowie (kol.). 22.30 Dziennik (kol.). 22.45 Reklama (kol.). 22.50 Wład. 23.00 Spotkanie przy fortepianie (kol.). 23.35 Zakończenie programu.

PROGRAM II 17.25 Program dnia. 17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 Warszawa Dworzec Centralny — film dok. (kol.). 18.30 Świat, obyczaj, polityka. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranie (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 19.50 Teatr TV. 3. J. Słowacki — „Horstynianin” (kol.). 21.35 Świątkowie (kol.). 22.30 Dziennik (kol.). 22.45 Reklama (kol.). 22.50 Wład. 23.00 Spotkanie przy fortepianie (kol.). 23.35 Zakończenie programu.

PROGRAM II 17.25 Program dnia. 17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 Warszawa Dworzec Centralny — film dok. (kol.). 18.30 Świat, obyczaj, polityka. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranie (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 19.50 Teatr TV. 3. J. Słowacki — „Horstynianin” (kol.). 21.35 Świątkowie (kol.). 22.30 Dziennik (kol.). 22.45 Reklama (kol.). 22.50 Wład. 23.00 Spotkanie przy fortepianie (kol.). 23.35 Zakończenie programu.

DEYNA REKORDZISTA

Który z polskich piłkarzy najczęściej przywdział koszulkę z białym orłem? Na czele listy znajduje się Kazimierz Deyna, który w barwach reprezentacji Polski rozegrał 70 spotkań. A oto honorowa lista: 70 — Deyna, 65 — Lubański i Gadocha, 60 — Brychczy, 57 — Osłizio, 53 — Anezok, Szymkowiak, 51 — Szoltyś, 50 — A. Szymanowski, 49 — E. Pol, 47 — Cmielkiewicz, Szepepański, Gorgoń, 46 — Cieslik, 43 — Zientara, 40 — B. Blaut, 37 — Faber, 36 — Korynt, Woźniak, 35 — Lato, Kasperczak, Tomaszewski, Maszczyk, Banaś, 34 — Kostka, J. Kotlarczyk, Lentner, Liberda, Musiał, Szepepański, 31 — Martyna, 30 — Wodarz, 29 — Gmoch, 27 — Marx, 26 — Bulanow, Dydko, Szczyk, Bula, 25 — Jarosik, Kuchar, Winkler, 22 — Szarmach

Przez miesiąc przebywała w Japonii 10-osobowa kadra polskich judoków wraz z trenerem Waldemarem Sikorskim. Dla naszych zawodników był to jeden z etapów przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Jak wyglądały wspólne treningi z Japończykami? Jakże korzyści szkoleniowe przyniósł ten wyjazd? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do jednego z kadrowców, zawodnika krakowskiej Wisły — Dariusza Nowakowskiego, który kilka dni temu powrócił z Kraju Kwitnącej Wiśni.

— Trenowaliśmy cały czas w Tokio, w klubach uniwersyteckich i policyjnych, a także w stycznym centrum szkoleniowym w Kodokanie — mówi D. NOWAKOWSKI. — Zaskoczyło nas na początku to, że prawie wszystkie hale były nieogrzewane, zimne, a na dodatek otwierano okna. Po krótkiej rozgrzewce nie odczuwało się jednak chłodu.

Polacy w ojczyźnie judo

Trenując polęgał na nieustającej walce z japońskimi judokami. Podczas jednego z treningów musieliśmy stoczyć kilka zwycięskich pojedynków z różnymi rywalami. Było to bardzo męczące, bo Japończycy dawali z siebie wszystko, ale zarazem bardzo korzystne z punktu widzenia szkoleniowego. Rozpoczynając pojedynki nie widzieliśmy nic o przeciwniku, trzeba więc było szukać własnych rozwiązań prowadzenia walki, stosować coraz to inne formy obrony przed atakami rywala. Nauczyliśmy się więc sporo z zakresu taktyki, a także techniki. I co nie bez znaczenia, nabraliśmy pewności siebie, przełamaliśmy kompleks jaki odczuwaliśmy w stosunku do japońskich mistrzów judo. Sam miałem okazję przekonać się, że w walce z doskonałymi Japończykami wcale nie stoję z góry na straconej pozycji. Udało mi się np. podczas meczu z reprezentacją Tokio rzucić na ippon jednego z najlepszych zawodników Kraju Kwitnącej Wiśni Yamashite. Sędziowie co prawda nie zaliczyli tego rzutu, ale po pojedynku wszyscy stwierdzili, że arbitrzy popełnili błąd.

Czy w Montrealu powtórzymy sukces z Monachium?

Jako zdobywcy złotego medalu w igryszkach w Monachium, polscy piłkarze zakwalifikowali się bez walki do pułki finałowej turnieju olimpijskiego w Montrealu. Temu startowi podporządkowany został przysporzony kalendarz piłkarski. Jak wiadomo pierwsza liga wystartuje już 29 lutego a zakończy rozgrywkę 6 czerwca. Chodził bowiem o to, aby wygospodarować czas na końcową fazę przygotowań. Jak konkretnie wygląda plan „Montreal”?

W styczniu kadrowiec (skład kadry poznamy w najbliższym czasie) trenować będą w klubach. W tym okresie PZPN wydał bezwzględny zakaz wyjazdów za granicę. W lutym przewidziano trzy kontrolne mecze dla kadry. Pierwszy mecz międzypaństwowy rozegra nasza reprezentacja już bardzo wcześnie bo 24 marca na Stadionie Śląskim z Argentyną. Na wiosnę czekają nas narodowa jedenaście meczów cztery oficjalne międzypaństwowe mecze: 24 kwietnia z Francją, 5 maja z Grecją, 11 maja ze Szwajcarią i 2 czerwca z Islandią. Rywal nie są zbyt silni, ale w tej fazie przygotowań chodzi o to, aby trener Kazimierz Górski mógł wypróbować jak najlepiej piłkarzy i sprawdzić skuteczność założonych taktycznych.

Mówi „król zjazdu” FRANZ KLAMMER

— Na treningach moi rodacy dorównują włoskim mistrzom. Ale na zawodkach nie wytrzymują psychicznie i osiągać gorzej rezultaty. Taki np. Thoeni jest bardzo opanywany, odporny psychicznie. — Jakich używa pan nart? — Jeżdżę na seryjnych, sam je sobie kupiłem. — Pana narty nazywają najlepszymi. Co o tym decyduje? — Tworzywo, czy smary? — I jedno i drugie. Narty są faktycznie najlepsze, ale mając tylko najlepsze deski i nie wytrzymując — nie wygra się zjazdu.

Na granicy bezpieczeństwa

słotry jeżdżą słabo. Tylko młodzieży brat jako tako jeździ turystycznie. — Kto odkrył pana talent? — Hermann Pasdatz. Jemu zawdzięczam wszystkie dzisiejsze moje sukcesy. — Kto był dla pana narańskim ideałem? — Toni Sailer i J. C. Killy. — W historii wieloletniego alpejskiego było wielu mistrzów zjazdu. Który z nich był najlepszy? — Faktycznie mistrzów było kilku. Nie muszę przypominać ich nazwisk. Wszyscy zdecydowanie górowali w pewnych latach nad rywalami. Ale kto był z nich najlepszy? Nie sposób odpowiedzieć. Startowali przecież na znacznie gorzej przygotowanych trasach, na mniej szybkich

Od Chamonix do Innsbrucka

Dwa medale panczenistek

Szybkimi krokami zbliża się olimpiada w Innsbrucku. Poczujemy od dzisiejszego numeru zamieszczać będziemy informacje o historii startów Polaków w Igrzyskach Olimpijskich. Dziś o hibernacjach szybkich.

ROK 1960 — Olimpiada w Squaw Valley. Bieg na 1000 m. Od pierwszych metrów znakomicie jedzie Elwira Seroczyńska. Na 150 m przed metem trener krzyczy do zawodniczki: jedziesz po złoty medal! Seroczyńska wie, że o zwycięstwie mogą zdecydować ułamki sekund. Stara się jeszcze przyspieszyć. Wchodzi w ostatni wiraż i nagle zawadza lewą łyżwą o śniegową linię, która rozdziela tory. Upadek. Nasza zawodniczka podrywa się jeszcze, ale straconych sekund nie da się odrobić. W ten sposób niemal spręż nosa uciekła jej najcenniejszy z olimpijskich medali.

— Nasz łyżwiarz szybki nie mogą pochwalić się żadnymi sukcesami na igryszkach olimpijskich. Startowali na olimpiadach tylko w okresie przedwojennym (1924 r. Jucwicz, 1936 — Kalbarczyk) ale bez powodzenia. Po wojnie nie dochodziliśmy się zawodnika wysokiej klasy, toteż nikt z łyżwiarzy szybkich nie startował na olimpiadzie.

W obecnej kadry olimpijskiej nie ma żadnego panczenisty. Jest kilku utalentowanych zawodników jak np. Miętus, Józwiak, Trzebiński czy Pałka i gdyby któremś z nich udało się zająć dobrą lokatę na mistrzostwach Europy w Oslo, mógłby zostać dookreślony do ekipy olimpijskiej. (ans)

SPORT

Puchar Davisa dla Szwecji

Tenisistów Szwecji zdobył Puchar Davisa pokonując w Sztokholmie Czechosłowację 3:2. Decydujący punkt dla Szwedów uzyskał Borg wygrywając z Kodešem 6:4, 6:2, 6:2. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

Tak więc po raz pierwszy w historii Pucharu Davisa to cenne trofeum zdobyli tenisistów Szwecji. Był to — przypomnijmy — 64 finał Pucharu, a po raz pierwszy od 1933 roku zmierzyły się w nim dwie drużyny europejskie.

Szwedów nie zawiódł 19-letni Borg, który zdobył 2 pkt w pojedynkach singlowych oraz wspólnie z Bengtssonem zwyciężył w deblu. Mimo młodego wieku, Szwed jeszcze raz udowodnił, iż jest tenisistą najwyższej klasy.

Pojedynek z Kodešem wygrał nieznacznie, ale wyraźnie. Wydaje się, że o rezultacie tej gry zdecydował pierwszy set, a zwycięstwo przyniósł drugi. Borg przegrał swój serwis i na odrobienie strat było już potem za późno. Czechosłowak pokazał w tym pojedynku wiele znakomitych zagrywek, ale popełniał też wiele błędów. U Borga musiały imponować wspaniałe returny, bite z centymetrową dokładnością.

Jeszcze przed spotkaniem z Kodešem Borg miał się

wyrazić: „być może mój pojedynek z Czechosłowakiem jest najważniejszym meczem w moim życiu”. Po meczu uszczęśliwiony Borg oświadczył: „jestem szczęśliwy jak nigdy. Spelnio się moje marzenie. Cieszę się, że odniosłem swoje największe zwycięstwo właśnie w Sztokholmie, do którego nie miałem ostatnio szczęścia”.

Przypomnijmy bowiem, że przed paroma dniami Borg przegrał na własnym korcie w finale wielkiego turnieju z Rumunem, Nastasse. Przegrał dość gładko i wielu fachowców twierdziło, że Szwed jest bez formy. Okazało się jednak, że niedyspozycja Borga była chwilowa. Szwed znakomicie przygotował się do pojedynków z Czechosłowacją.

Dzięki telewizji mogliśmy przez 3 dni oglądać tenis na światowym poziomie. Oby więcej takich transmisji. (a)

chowany hokej. Drużyna radziecka wciąga przeciwnika na swoją stronę, by potem zaskoczyć go błyskawicznymi kontratakami.

Wymaga to bezbłędnej gry w defensywie, pod tym względem nastąpiła szalona poprawa. Znakomicie broni bramkarz Trietnik, niewiele ustępuje mu Sielnikow. Jeśli do tego dodamy, znakomite przygotowanie fizyczne, świetną indywidualną technikę w hokeistach Kraju Rad trzeba upatrywać faworytów, tak na Olimpiadzie jak i MS.

Ich najgroźniejszymi rywalami będą prawdopodobnie Czechosłowacy, którzy mają dobry dzień mogą wygrać z mistrzem świata. Szwedzi przyjęli młodą drużynę pozwaną wielkich gwiazd (grają w Kanadzie i USA), podobnie Finowie mają młody zespół, ale bardzo ambitny. (s)

pojedynku ze Szwedami, a decydujący o pierwszej lokacie mecz z Czechosłowacją wygrali po bardzo wyrównanym pojedynku, w którym również dobrze mogli triumfować ich rywale.

W drużynie radzieckiej można zauważyć zmianę stylu gry. Dawniej mocną stroną drużyny radzieckiej były ataki, słabiej natomiast prezentowała się obrona. Obecnie zespół Kulagina gra bardziej wyra-

Hokeiści ZSRR niezawodni

W niedziele zakończył się w Moskwie hokejowy turniej o Puchar Izwiestii. W decydującym pojedynku drużyna ZSRR pokonała CSRS 3:2 (2:1, 1:0, 0:1) i wywalczyła pierwszą lokatę. Drugie miejsce zajęli Czechosłowacy, trzecia była Szwecja, która wczoraj pokonała Finlandię 8:2 (4:0, 3:0, 1:2). W sobotnim pojedynku Czechosłowacja wygrała z Finlandią 3:1 (2:1, 1:0, 0:0) a drużyna ZSRR pokonała Szwedów 5:3 (1:0, 1:0, 3:3).

Pierwszy poważny sprawdzian drużyn europejskich przed olimpiadą i mistrzostwami świata w Katowicach przyniósł więc zwycięstwo aktualnym mistrzom świata. Zespół ZSRR wygrał wprawdzie turniej, ale nie wydaje się być jeszcze w najlepszej formie. Gospodarze zaczęli się w

NA TRASACH I SKOCZNIACH NARCIARSKICH

108 m Bobaka na Dużej Krokwi

Po powrocie z Austrii kadra naszych skoczków trenuje w Zakopanem. W sobotę odbył się trening na Dużej Krokwi. Warunki były bardzo trudne — padał śnieg a zeskoki bardzo niekorzystne. W związku z tym skoczkowie startowali z niższego rozbiegu. Mimo to czołowi zawodnicy uzyskiwali wyniki powyżej 100 metrów. Nadal w wysokości formy utrzymuje się S. Bobak, który w jednym ze skoków uzyskał 108 metrów. Daleko skakali też: J. Waluś (106 m), A. Krzysztofek i T. Pawlusiak (po 101 m). Jak już informowaliśmy 27 bm. nasi skoczkowie wyjeżdżają na Turniej Czterech Skoczni do Austrii i RFN. (s)

rency, Austriaka Klammra, który stracił do Irwina 1,74 sek.

Wczoraj rozegrano slalom specjalny mężczyzn, zaliczony do Pucharu Świata. Wygrał Austriak Hinterseer — 105,32 przed Szwedem Stenmarkiem — 105,44 i Włochem Grosem — 105,49.

Nieźle spisał się Polak R. Derziński. Po ładnej jeździe w obu przejazdach wywalczył 23 miejsce. Jan Bachleda nie ukończył konkurencji.

Podium konkurencji w Pucharze Świata prowadzi Stenmark — 66 pkt. przed Grosem — 60, Hinterseerem i Kanadyjczykiem Irwinem — po 47 pkt., Austriakiem Klammrem — 36 pkt. i Włochem Plankiem — 35 pkt.

Majerczyk bezkonkurencyjny

W Zakopanem rozegrano zawody w biegach narciarskich. W biegu kobiet na 5 km triumfowała niemal pewna olimpijka W. Majerczyk przed koleżanką klubową M. Trebunią. Potwierdziła jeszcze raz nieprzeciętny talent 15-letnia biegaczka Limanowicz z Limanowej Z. Czerniewska, która zajęła 6 miejsce.

W biegu mężczyzn zabrakło na startie kilku czołowych zawodników przebywających z granicą. Wygrał Truchan (WKS Zak.) przed Kwakiem (Start).

Toto-Lotek

I los. 5 - 6 - 7 - 16 - 33 - 85; dod. 21.
II los. 13 - 14 - 24 - 25 - 43 - 16.

„LAJONIK”

W losowaniu „Lajkonik” 868 gry, wylosowano następujące liczby: I losowanie 30 - 21 - 20 - 11 - 42, dodatkowa 2. II losowanie: 8 - 48 - 20 - 17 - 8, dodatkowa 38. Końcówka banderoli — 4 cyfrowa: 9884, 3 cyfrowa: 444.

Adam Ogorzałek

Ludzie i rekordy

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

A. SZYMANOWSKI PIŁKARZEM NR 1 W KRAKOWIE

W plebiscycie ogłoszonym przez Wojewódzką Federację Sportu i „Echo Krakowa”, na najlepszego piłkarza podwawelskiego grodu w 1975 r. zwyciężył Antoni Szymanowski, kapitan jedenastki krakowskiej „Wisły”. Na 16.807 głosujących 15.466 uznało tego piłkarza za najlepszego.

Turniej zapasniczy im. Wł. Bajorka

Udana impreza był rozegrany w hali „Korony” ogólnopolski turniej juniorów w zapasach w st. klasycznym, powojenny pamięć zmałego przed dwoma laty doskonałego zapasnika krakowskiego lat międzywojennych — Władysława Bajorka. Obok 14 zespołów krajowych udział w nim wzięli zawodnicy Spartaka Subotica z Jugosławii.

Spśród zawodników z Krakowa i z Dębicy miejsca w pierwszej trójce zajęli: waga do 48 kg — I. Zb. Górecki (Wisłoka), w. do 48 kg — 2. M. Broz (Biezanowianka), 3. J. Ksiągec (Garbarnia), w. do 56 kg — 3. A. Śmiełek (Garbarnia), w. do 65 kg — 3. B. Czapiński (Garbarnia), w. do 87 kg — 3. J. Łapka (Biezanowianka).

W punktacji zespołowej zwyciężyła Siła Mysłowice — 43 pkt. przed Gwardią W-wa — 46 pkt., Pogonią Ruda Ślaska — 34 pkt., Wisłoką Dębica — 32 pkt., Biezanowianką — 26,5 pkt. i Pradniczaną — 25,3 pkt. (W.G.)

W II lidze tenisa stołowego

W kolejnych meczach o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego nowohucka Wanda podejmowała Siemianowiczankę. W sobotę mecz nie odbył się z powodu spóźnienia się zespołu gości (prawdopodobnie będzie walkower 17:0 dla Wandy), a wczoraj Wanda wygrała 11:8. (wg)

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.



Fot. W. KLAG

Płomień i AZS Olstyn bez porażki

Hutnik nie dał szans beniaminkowi

Po trzech kolejkach spotkań o mistrzostwo I ligi siatkówki mężczyzn bez porażki są dwa zespoły: Płomień Miłowice i AZS Olstyn i wydaje się, że rozegrają one bezpośrednią walkę o tytuł mistrza Polski.

W ostatnią sobotę najciekawszy mecz rozegrano w Sosnowcu, gdzie aktualny wicemistrz Polski — Płomień pokonał mistrza Polski — Resovię 3:1 (15:12, 15:8, 12:15, 15:11). Wczoraj siatkarze Resovii ponieśli kolejną porażkę przegrywając z Górnikiem w Siemianowicach 2:3.

W Krakowie siatkarze Hutnika podejmowali beniaminka ekstraklasy — Stoczniowca Gdańsk. Tym razem krakowianie nie mieli najmniejszych problemów z odniesieniem zwycięstwa, wygrywając zdecydowanie 3:0 (15:6, 15:6, 15:7). Gdańszczanie okazali się zbyt słabym rywalem dla Hutnika, popełniając wiele błędów zarówno w ataku, jak i w obronie, rzadziej przy tym b. słabym przyjęciem piłki. Na ich tle krakowianie zagrali poprawnie, szczególnie w ofensywie. Zespół gości był chwilami bezradny przy skutecznym atakach w wykonaniu Czaj, Sańki, czy Kolodziejskiego. Pewne zastrzeżenia można mieć do nie najlepszej gry Hutnika w obronie w drugiej linii, gdzie wiele łatwych piłek padło łupem gości.

W Krakowie siatkarze Hutnika podejmowali beniaminka ekstraklasy — Stoczniowca Gdańsk. Tym razem krakowianie nie mieli najmniejszych problemów z odniesieniem zwycięstwa, wygrywając zdecydowanie 3:0 (15:6, 15:6, 15:7). Gdańszczanie okazali się zbyt słabym rywalem dla Hutnika, popełniając wiele błędów zarówno w ataku, jak i w obronie, rzadziej przy tym b. słabym przyjęciem piłki. Na ich tle krakowianie zagrali poprawnie, szczególnie w ofensywie. Zespół gości był chwilami bezradny przy skutecznym atakach w wykonaniu Czaj, Sańki, czy Kolodziejskiego. Pewne zastrzeżenia można mieć do nie najlepszej gry Hutnika w obronie w drugiej linii, gdzie wiele łatwych piłek padło łupem gości.

W II lidze siatkarki

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

Hokeiści ŁKS zwycięzcami turnieju krakowskiego

Wczoraj w Krakowie zakończył się trzynastodniowy turniej hokejowy na lodzie zorganizowany z okazji 70-lecia KS „Cracovia” i 50-lecia sekcji hokejowej tego klubu. Bezkonkurencyjny okazał się finalista tegorocznych mistrzostw Polski — zespół ŁKS Łódź, który przyjechał do Krakowa w pełnym ligowym składzie z aktualnymi i byłymi reprezentantami Polski — bramkarzem W. Kosyłem, obrońcami — J. Polzem i A. Kopezyńskim, oraz napastnikami J. Stefanianem. Drugie miejsce zajął I-ligowy GKS Tychy, trzecie reprezentacja Polski juniorów (bez Grutha i Dziubińskiego), w której grało 7 zawodników Podhala, a czwarte gospodarz turnieju — Cracovia. Oto komplet wyników (sobotnio-niedzielnych) i tabela:

GKS TYCHY — REPREZENTACJA POLSKI JUNIORÓW 7:6 (3:4, 3:2, 1:0). Bramki zdobyli: dla GKS Tychy — Wróbel 3, Kwiatkowski, Jarosz, Zagórski i

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

Zwycięstwo w ostatnich 10 sekundach „Wawelskie Smoki” — górą

Emocje w hali Wisły sięgały wczoraj zenitu. Po niezwykle dramatycznym przebiegu koszykarskiej Wisły pokonał najgroźniejszego rywala w walce o mistrzowski tytuł — Resovię 96:95 (52:45). Tym samym drużyna „Wawelskich Smoków” zwiększyła poważnie swoje szanse na odebranie rzeszowskiemu prymatu w kraju.

Zespoły rozpoczęły mecz w 30 min. przewaga gospodarzy należała do 2 pkt. Od tego momentu rozpoczęła się niecierpliwa walka o każdy punkt. W 33 min. Niemiec „lapie” piątą przewinięcie osobiste i wydaje się, że gospodarze, którzy w tym momencie prowadzili różnicą 5 pkt., powinni dać sobie radę z Resovią. Ale goście nie rezygnują. Fantastycznie rzucają Ignaczak i Pasiorowski.

Od 35 min. prowadzenie zmienia się jak w kalejdoskopie. W końcowej fazie opuszcza boisko za 5 przewinięć osobistych Ładniak. Na 47 sekund przed końcem spotkania przy stanie 94:94 Ignaczak wykorzystuje tylko jeden rzut osobisty. Wiślacy mają piłkę, ale niecelny rzut Wisniewskiego, piłkę wychwytyują goście. Na zegarze 24 sek. do końca meczu. Rzeszowianie mogą więc przetrzymać piłkę do ostatniej sekundy. Wydaje się, że porażka Wisły jest nieunikniona. Goście popieniają jednak kardynalny błąd, na 12 sek. przed końcem meczu gubią piłkę i w naciśniętym ataku Resovia wystrzela zwycięstwo. Zawodnik Wisły wytrzymał olbrzymie napięcie nerwowe

TABELA

W niedzielę Wisła wysoko pokonała warszawiaków 90:52 (45:26). W tym meczu przewaga zespołu Wisły była od pierwszych minut wyraźna.

Punkty dla Wisły zdobyli: Berniak 22 i 28, Biesiekierski 9 i 18, Kaluta 10 i 21, Iwaniec 10 i 12, Wisniewska 12 i 8, Ponikwia 8 i 1, Starowiejska 6 i 0, Wereda 0 i 2, najwyżej dla AZS: Szweczyk 10 i 9, Mencil 14 i 8, Opala 12 i 2, Kocerka 7 i 8, Kiełczewska 6 i 6.

Po spotkaniach trener L. MIETTA powiedział: „Nie grałszy w tych spotkaniach na pełny gaz, musimy oszczędzać zawodniczek na trudne pojedynki ligowe i mecze, które pozostają od stycznia rozgrywać będziemy w ramach Pucharu Europy. Zaraz po świętach wyje-

Sukces piłkarzy rezerwnych

Mecz w Skien miał dramatyczny przebieg. Początkowo Norwegowie prowadzili różnicą 3 bramek. Dopiero po przerwie polska siódemka podzwała się do dynamicznych ataków. Melecer wyrównał na 12:12, a następnie nasz zespół stał się prowadzić i zdobył nawet dwie bramki grając w osłabieniu.

Bramki dla Polski zdobyli: Antezak — 6, Gmyrek — 5, Melecer — 4, Kaluziński, Sokolowski i Klempel po 3, Dybol — 1.

TABELA — GR. VI

W niedzielę Wisła wysoko pokonała warszawiaków 90:52 (45:26). W tym meczu przewaga zespołu Wisły była od pierwszych minut wyraźna.

RFN — Turcja 5:0

W Stambule spotkali się w towarzyskim meczu piłkarze Turcji i RFN. Wygrali mistrzostwo świata 5:0 (2:0). Po dwie bramki dla reprezentacji RFN zdobyli: Heynekes (w 19 i 79 min.) oraz Worm (w 58 i 66 min. z karneka) a jedną uzyskał w 25 min. Beer.

Hermens triumfuje w Londynie

Hermens, 25-letni Holender wygrał międzynarodowy bieg przełajowy w Londynie. Na dystansie 8,5 km Hermens osiągnął czas 26:30 min. i wyprzedził Anglików Simmonsa, Blacka i Fostera.

Floreccistki AZS Warszawa najlepsze

Drużynowym mistrzem Polski we florecie kobiet został AZS Warszawa, przed GKS i Katowicę, Piastem Gliwice i Legią i Warszawą.

Placzkow w ataku na rekordy

Bułgarski ciężarowiec Christo Placzkow (waga superciężka) u-

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

Dwa łatwe zwycięstwa koszykarek Wisły

Koszykarki krakowskiej Wisły nadal są jedyną w lidze niepokonaną drużyną. W sobotę i niedzielę krakowianki zdecydowanie pokonały AZS Warszawa i utrzymały przewagę 5 pkt nad najgroźniejszymi rywalkami.

Sobotnie spotkanie Wisła wygrała 77:60 (37:32). Od pierwszych minut wiślaczki uzyskały przewagę, toteż trener zespołu Ludwik Mięta jak najbardziej słusznie przeprowadzał liczne zmiany. Do przerwy krakowianki prowadziły tylko 5 pkt, ale w drugiej połowie przyspieszyły tempo akcji i osiągnęły kilkunastopunktową przewagę.

W niedzielę Wisła wysoko pokonała warszawiaków 90:52 (45:26). W tym meczu przewaga zespołu Wisły była od pierwszych minut wyraźna.

Punkty dla Wisły zdobyły: Berniak 22 i 28, Biesiekierska 9 i 18, Kaluta 10 i 21, Iwaniec 10 i 12, Wisniewska 12 i 8, Ponikwia 8 i 1, Starowiejska 6 i 0, Wereda 0 i 2, najwyżej dla AZS: Szweczyk 10 i 9, Mencil 14 i 8, Opala 12 i 2, Kocerka 7 i 8, Kiełczewska 6 i 6.

Po spotkaniach trener L. MIETTA powiedział: „Nie grałszy w tych spotkaniach na pełny gaz, musimy oszczędzać zawodniczek na trudne pojedynki ligowe i mecze, które pozostają od stycznia rozgrywać będziemy w ramach Pucharu Europy. Zaraz po świętach wyje-

II liga koszykówek kobiet

Oto rezultaty krakowskich zespołów w ostatniej kolejce: Hutnik Kr. — Stal Brzeg 49:62 (24:32) i 70:53 (33:24), Włókniarz Białystok — AZS Kr. 82:62 (39:26) i 70:39 (27:27).

Z kortów tenisowych

W finale tenisowym mistrzostw Nowej Południowej Walii w Sydney Australijka Engvonne Cawley pokonała Angielkę Barker 6:2, 6:4. W finale singla mężczyzn Ross Case (Australia) pokonał nowego rodaka Marksa 6:2, 6:1.

Duran obronił tytuł

W San Juan (Portoryko) zawodowy pięciaczar z Panamy Roberto Duran obronił tytuł mistrza świata w wadze lekkiej pokonując Meksykanina Ortiza w ostatniej, 15 rundzie mistrzowskiej walki.

NRD — Szwajcaria 6:3 w hokeju

W Aarau (Szwajcaria) odbył się drugi międzypaństwowy mecz hokejowy Szwajcaria — NRD. Drużyna NRD pokonała gospodarzy 6:3.

O Puchar FIRA

W międzypaństwowym meczu rugby z cyklu rozgrywek o Puchar FIRA w Madrycie, Włosi pokonali Hiszpanów 19:6. Włosi prowadzą w rozgrywkach, po trzech wygranych meczach,

W niedzielę w Zakopanem odbył się turniej o Puchar Davisa. W ostatnim pojedynku Hrebec pokonał Bengtssona 1:6, 6:3, 6:1, 6:4.

Advertisement for 'Ludzie i rekordy' (People and records) featuring Adam Ogorzałek. It includes a circular logo with the text 'LUDZIE I REKORDY' and a globe. The text discusses various sports records and achievements.